

PRENUMERATA
WYNOŚI:

kwartalnie
mk. 10.—
półrocznie
mk. 20.—

CHŁATA POLSKA

OGŁOSZENIA:

Za wiersz petitowy
w tekście mk. 12.—
za tekstem mk. 8.—

Układ ogłoszeń
4-o szpaltowy.

TYGODNIK LUDOWY STRĄZY KRESOWEJ

Adres głównej Redakcji: Warszawa, Nowy-Świat 21, tel. 258-53.

Administracji: Warszawa, Długa 50, pokój 424, tel. 75-73, od 9—3.

Filje: Białystok ul. Kilińskiego 6c, od g. 10—3. Grodno ul. Zielona 11, od g. 9—2.

NOWA FALA.

Jak fale wzburzonego morza rozbijają się z pianą wściekłości o granitowe brzegi lądu, tak hordy bolszewickie uderzają i rozbijają się o stalową pierś naszego nieustraszonego żołnierza — obrońcy niepodległości Polski i ludów jej pobratymczych. Po nieudanej próbie ataku hord bolszewickich na południu, nastąpiło nasze przeciwnatarcie, zakończone zdobyciem Kijowa—zupelnem zwycięstwem i oswobodzeniem Ukrainy.

W parę dni potem uderzyła w naszą armię nowa fala od północy: pięć nowych dywizji bolszewickich rzuciło się na historyczną „bramę wypadową Smoleńską“, by tu znów spróbować szczęścia. Uderzenie to było przygotowywane nader starannie. Już oddawna bolszewicy pod płaszczykiem propozycji pokojowych gromadzili nowe siły na froncie. Wewnątrz Rosji wrzała agitacja bojowa. Bolszewicy, w poszukiwaniu sił przeciwko Polsce, nie gardzili pomocą udekorowanych wszystkimi carskimi orderami starych rosyjskich generałów i wzięli ich na służbę. Generał Brusilow, dawny służalec carski, został prezesem specjalnej „rady garnizonowej Sowieckiej Rosji“. Za nim wstąpił do szeregów czerwonej armii cały szereg carskich generałów: czarna sotnia rosyjska podała rękę czerwonemu terrorowi bolszewickiemu—na pohybel Polsce.

Jednocześnie — ażeby podnieść karność

wewnątrz Rosji — wzmożono ucisk i terror po fabrykach: odjęto robotnikowi możliwość wyboru pracy, a za trzykrotne spóźnienie się do fabryki wprowadzono karę śmierci. W tymże czasie spotęgowali bolszewicy agitację wśród towarzyszy, sprzyjających duchowo bolszewizmowi zagranicą we wszystkich krajach Europy. Nie zaniedbano uderzyć w dzwon patriotyzmu żołnierzy, choć z tego uczucia bolszewicy drwią sobie, a czarnosecinny generał Brusilow wydał do towarzyszy odezwę, wzywającą, aby: „z własnej woli, ofiarnie i z ochotą wstępowali do czerwonej armii“, aby „gdziekolwiek ich posła rząd Rosji Sowieców, szli nie szczędząc życia swego, gdyż inaczej potomkowie przeklinać ich będą, że z powodu walk między sobą, zgubili Matuszkę-Rossiję“.

Tak przygotowani materialnie i moralnie, bolszewicy runęli na nasz front. Planem ich było: przerwać front polski, opanować wzdłuż linii kolejowych stacje węzłowe Mińsk i Mołodeczno, werznąć się klinem aż do Wilna i zmusić cały front polski do cofnięcia się. Bohaterska postawa wojsk naszych obróciła w niwecz plany Brusilowa. Jak rząd polski nie dał się uspić obietnicami pokoju, tak żołnierz polski i jego Wódz Naczelny nie spoczął na laurach po zdobyciu Kijowa, ale czuwał nad całością frontu. Nie pomogły bolszewikom bandy, grasujące na tyłach

naszej armji. Jedna z dywizji bolszewickich została rozbita, otoczona i wylapana, reszta dywizji bolszewickich, nie osiągnawszy zamierzonego celu, to jest nie zdobywszy ani Mińska, ani Mołodeczna, została przez armję naszą odparta, straciwszy wiele materiału wojennego, armat, amunicji i jeńców.

Żelazna armja nasza, odparłszy zaciekle ataki przeważających sił wroga, w dniu 30 maja przeszła do akcji zaczepnej na kilku odcinkach północnego frontu, zadając bardzo ciężkie straty nieprzyjacielowi w bitwie, która rozgorzała jednocześnie pomiędzy Dniestrem i Dnieprem.

Walcząc z bolszewikami, Polska niesie ludom uciemiężonym wybawienie, prawo do życia i rozwoju, wolność.

O pierś żołnierza polskiego rozbijają się i rozbijać się nadal będą barbarzyńskie hordy bolszewickie, bez względu na to, czy będą one kierowane przeciwko nam ręką czerwonych Leninów i Trockich, czy ręką czarnocinnych Brusilowów.

I. W. KOSMOWSKA

Mądrzy polscy gospodarze z lat 1750-1850.

Przed laty, tak w Polsce, jak niemal w całej Europie, szerszy zakres obywatelskiej gospodarki krajowej, kolonizowanie kresów i przenoszenie na nie rodzimej kultury, były tylko warstwie szlacheckiej dostępne. I rozeszło się wśród lada mniemanie, że ów szlachcic gospodarz, jeno na złe swoich praw używał, że miał tylko własną korzyść na widoku. Nie myśląc temu przeczyć, tak było w wielu wypadkach, szczególnie w tych czasach, kiedy wskatek samowoli szlacheckiej i samolubstwa tej przodającej warstwy w narodzie, Rzeczpospolita polska staczała się po pochylności do niechybnego upadku wiodącej. Gdybyśmy jednak zarzuty rozciągnęli na wszystkich, co w niepodległej Polsce rządy sprawowali, a później w czasach porzoborowych ster życia publicznego w dłońach dzierżyli, popełnilibyśmy nie tylko ciężką niesprawiedliwość względem tych obywateli kraju, którzy są naszą chlubą i dumą, lecz jeszcze wyrządzilibyśmy krzywdę całemu narodowi. Wszyscy bowiem jesteśmy latoroślami z jednego pnia wyrostem i jak nie można ścinać drzewa, nie uszkodziwszy jego gałęzi, tak samo nie można potępiać jednej warstwy bez ujmy dla innych.

Ustrój Rzeczypospolitej polskiej był wysoce demokratyczny. Wielki nasz wieszcz narodowy Adam

Kasy pożyczkowo-oszczędnościowe.

W 1847-ym roku panował w Niemczech głód. Rok był nieurodzajny, drożyzna wzrosła znacznie, a ludzie, chcąc kupić chleba, wyprzedawali swój dobytek. Między innymi i wielu rolników znalazło się w bardzo trudnym położeniu. Wielu z nich już na przedwódku zjadło swoje zapasy i nie miało ani co włożyć do ust, ani czem zasiać, ani co dać inwentarzowi. Niejeden też musiał się zapożyczać u lichwiarzy, albo sprzedawać ostatnią krowę, byle tylko przetrwać najgorsze czasy.

Mieszkał wtedy w małej osadzie niemieckiej Weyerbusz skromny, ale bardzo rozumny człowiek, Fryderyk Reiffeisen. Był wójttem w swojej gminie. Nie miał ani wielkiego majątku, ani wielkiego wykształcenia. Był tylko człowiekiem zdolnym, uczciwym, pragnącym szczerze dobra swoich sąsiadów. Widział, że wielu z nich było w bardzo ciężkim położeniu i zaczął szukać sposobu, jakby im pomóc.

Niebawem znalazł radę. Spostrzegł, że gmina bez niczyjej obcej pomocy, własnymi siłami może sobie pomóc. Trzeba tylko, aby ludzie się zjednoczyli i jak bracia podali sobie ręce. W gminie bowiem nie wszyscy przymierali głodem. Byli tacy, co mieli trochę zaoszczędzonych pieniędzy i trzymali je gdzieś w garnku pod piecem, a byli i tacy, którym chwilowo potrzeba było pieniędzy, a nie mieli ich skąd pożyczyc.

Zwołał więc Reiffeisen swoich gminiaków i zaproponował im założenie kasy pożyczkowo-oszczędnościowej. Tym, co mieli pieniądze, wyłomaczył, że przecież lepiej jest oddać je do kasy na procent

Mickiewicz określa go w ten sposób: „Od czasów bajecznych, od czasów tego króla-kmiecia, wybranego jednomyślnym okrzykiem współobywateli wolnych i wesołych, nie widać w tym kraju żadnego człowieka, któryby rozstrzygnął o losach państwa, nie było dynastji, od którejby zależały losy narodu. Nie się tu nie dzieje przez pojedynczych ludzi, wszystko gromadnie. Cała historia Polski składa się z uchwał rozmaitych zjazdów, czasem niezgodnych z sobą, pozornie działających jakby bez pewnego celu, mających jednak ogólne, moralne ognisko w wielkim sejmie, który ma tę naturę co Sobory kościelne. Nie wydaje on żadnych praw ani przepisów, nie posiada mocy wykonawczej, gromadzi się tylko dla rozstrzygnięcia jakiegokolwiek kwestji i przyznania jej słuszności. Jest to zgromadzenie ludzi wolnych, z których każdy może być królem wybrany, a wojna nie może być wypowiedziana, o ile nie zostaną rozpatrzone, przez wszystkich, jej sprawiedliwe przyczyny, i nieraz się zdarzało, że nie przyjęto w Polsce dobrowolnie oddających się miast i prowincji, gdy nie znaleziono prawowitych powodów do odjęcia ich temu, do którego należały”. Na wolnych naradach ugrantowane też było sądownictwo, nie znano więzi i każdy przestępca sam po wymiar kary stawiał się mając, toż samo było z wojskiem, wstępowanie do niego było dobrowolne. Wszystkie urządzenia dążyły do tego, aby rozwijać ducha ludzkiego, trzymać go ciągle w podniesieniu, zmaszać go, aby coraz więcej czuł swoją godność, coraz lepiej rozumiał swoje obowiązki. Bo nawet własność wszelka aważana była za dobro ogólnopolskie i poświęcenie majątku dla ojczyzny nie zastęga się nazywało, jeno obowiązkiem. Tak był ideał ugrantowany na włas-

niż trzymać bezużytecznie w domu; tym zaś, który brak było chwilowo gotówki, obiecał, że jeśli uczciwie zaręcza całym swoim majątkiem, dostaną z kasy pożyczkę, którą zwróca, gdy tylko będą mogli. Gminiacy zgodzili się na projekt Reiffeisena i założyli kasę. W ten sposób powstała pierwsza na świecie kasa pożyczkowo-oszczędnościowa.

Projekt Reiffeisena okazał się doskonały i wielce pożyteczny. Kasa rozwijała się świetnie. Każdy, kto sprzedał kurę, masło albo korzec żyta i zarobił parę groszy, odnosił zarobek do kasy, gdzie mu od pieniędzy narastał procent; zaś ten, kto chwilowo potrzebował pieniędzy, mógł za zgodą zarządu otrzymać pożyczkę.

Niebawem wiadomość o kasie Reiffeisena przedostała się do innych okolic. W 1870 roku było już w Niemczech 20 takich samych kas. W 1877 roku istniało ich już 100, a w 1888 było w Niemczech około tysiąca kas pożyczkowo-oszczędnościowych. W 1912 roku w państwie niemieckim było 16,927 kas pożyczkowo-oszczędnościowych, które liczyły półtora miliona członków i miały miliardowe obroty pieniężne.

Podobnie jak w Niemczech, rozwijały się kasy pożyczkowo-oszczędnościowe na całym świecie. Nazywano je często na cześć Reiffeisena kasami Reiffeisenowskimi. Między innymi w Polsce, w samej tylko Galicji było 1912 roku 1334 kasy, liczące 288,563 członków, które miały 1,087,340 rb. udziałów, 1,307,453 rb. kapitałów rezerwowych, 26,173,872 rb. wkładek oszczędności i 62 miliony rubli obrotu kasowego. Jak na kasy przedwojenne, były to sumy olbrzymie.

ciwościach i naturze słowiańskich ludów, który miał je pociągnąć i zjednoczyć do wspólnych dążeń i celów, a nadsz wszystko nie miał on się zasklepić tylko w jednej warstwie, ale przez stopniowe „aszlachcanie to jest wynagradzanie za czyny szlacheckie godnością obywatelską, pociągając do współpracy w rządach wszystką ludność krajową.

Jak już wyżej wspominaliśmy, ideał ten nie został spełniony. W 17 wieku, konstytucja polska, która wymagała od obywateli niecastannych wysiłku moralnych i potrzebowała do przeprowadzenia swoich zamiarów ludzi mądrych, wspaniałomyślnych i gotowych do poświęceń, rozbiła się i spaczyła o rosnące samolubstwo i brak amilowania sprawy publicznej. Zasada jednak, na której arządzenie wewnętrzne Polski było ugrantowane, „przechowała się w całej swojej nieskazanej wartości w duszy szlacheckich jednostek, które wskrzesić ją i ożywić asilowały, aby na jej podstawie odrodzić nasze życie społeczne, a rozciągając ją na najszersze warstwy ludności, pomnożyć Polskę „o miliony wolnych, świadomych swoich praw i obowiązków obywateli”. I rzecz szczególnie jeszcze, większość tych mądrych polskich gospodarzy, o których działalności chcemy z czytelnikami naszymi pomówić, żyła i pracowała na kresach Rzeczypospolitej, wśród ludu obcego sobie częstokroć wiarą, językiem i obyczajem, który w drodze dobrowolnego przymierza ongi się do Polski przyłączył. I postępowaniem swoim, najszerzszym demokratycznym natchnieniem, jakgdyby dowiódł, jakim błogosławieństwem dla wszystkich stać się mogą prawa konstytucyjne dawnej Polski, o ileby w sposób prawy i szlacheckny w życie wcielone zostały.

Taki wielki rozwój kas pożyczkowo-oszczędnościowych objaśnia się temi korzyściami, jakie dają kasy swoim członkom. Ci, co składają pieniądze w kasie, otrzymują procent, wynoszący rocznie 4 do 6 od sta. Pieniądże złożone w kasie nie leżą bezużytecznie w garnku lub skorupie, tracąc na wartości, lecz dają właścicielowi dochód. Jest to więc, podobnie jak zakup pożyczki państwowej, najlepsze użytkowanie zaoszczędzonych pieniędzy. Ci, co gotówką potrzebują, nie chodzą do lichwiarza, a pożyczają pieniądze z kasy, płacąc za to pewien procent (od 6 do 8 proc. rocznie). Ci, co pieniądze biorą z kasy, płacą więc trochę większy procent, niż pobierają ci, co pieniądze składają w kasie. Różnica stanowi dochód kasy. Z dochodu tego pokrywa się koszty prowadzenia kasy (lokal, ksiądzki, pensja kasjera), a w końcu roku wypłaca się dywidendę od udziałów. Reszta dochodu jest przeznaczona na kapitał rezerwowy. Z kapitałów rezerwowych tworzą się z czasem bardzo wielkie sumy, tak, że kasy budują za nie własne domy, w których się mogą mieścić różne pożyteczne instytucje, jak: czytelnice, biblioteki, sale teatralne, sklepy spółdzielcze i t. p. Zupełnie niepostrzeżenie wzrasta wskutek tego zamożność i dobrobyt, krzewi się oświata, rozwija kultura. I z tego więc względu kasy pożyczkowo-oszczędnościowe są nadszwyżajnie pożyteczne.

Przykład Reiffeisena świadczy o tem, ile pożytku może przynieść bliżnim prosty nawet, ale rozumny i uczciwy człowiek. Przykład ten powinien zachęcić nas wszystkich do naśladowania jego dzieła. I u nas powinny powstawać kasy pożycz-

Najliczniejszy zastęp takich obywateli okazał się a nas właśnie wtedy, gdy już zaborecy sąsiedzi czyhali na zgaibę Ojczyzny i apatrywali tylko chwilę aby ją pomiędzy siebie podzielić. W końcu 18-go wieka na ostatnich wolnych posiedzeniach sejmowych rozbrzmiała głośno sprawa włościańska. Zaskomity nasz historyk Tadeusz Korzon, w ten sposób określa asilowania podjęte za Stanisława Augusta w celu zniesienia pańszczyzny. „Król chował jaknajczelwieszę dla lada polskiego acaela, rad był aczynić wszystko, co tylko mogło ulżyć jego doli, w ten sposób ci z pomiędzy panów, co chcieli azyskać jego łaskę, starali się acisk pańszczyzniany w swoich wsiach łagodzić, inni zaś, jaż nie ze względu na przypodobanie się królowi, ale czynili to ze względu swego własnego przekonania”.

Jednym z tych co najgoręcej za sprawą wlaszczanata włościan przemawiali, był Stanisław Staszic. „W widzenia sennem”, mówił on na jednym z posiedzeń sejmowych, „akazał mi się człowiek obdarty i zbiedzony i ten, dziwnem zrządzeniem losa zbliżył się do osoby królewskiej. Patrzy, aż ta około króla są całe stosy ksiąg rozłożone, więc pyta coby one oznaczać miały. To są prawa polskie odpowiadają mi, które nam wolność i szczęście abezpieczają. Ach nie wszystkim one tę wolność i to szczęście dają, odpowiada człowiek abogoli, a ja jestem właśnie z pośród milionów tych ludzi, co z nikąd nie doznają ratunku. I mówił dalej o ograniczeniach jakie na lud wiejski spadają, o stratach jakie stąd płyną dla Rzeczypospolitej, o marnowanych zdolnościach, które nie znajdują pola aby mózż się rozwinać.

d. c. n.

kowo-oszczędnościowe. Kilk takich kas powstało już w naszych okolicach. Między innymi wiadomo nam, że kasy założone zostały w Krynkach i Brzostowicy w pow. grodzisławskim. Warto, aby zarządy tych kas, napisały do redakcji o tem, jak kasy się rozwijają i nadesłały nam sprawozdania, a chętnie je ogłosimy.

Kasy pożyczkowo - oszczędnościowe powinny powstać w każdej gminie. Prowadzenie ich jest łatwe i wymaga tylko uczciwości.

Obecnie w Wilnie otworzono specjalny Bank Spółek Kredytowych, który będzie udzielał pomocy kasom pożyczkowo - oszczędnościowym. Również przy Sekcji Skarbowej Komisariatu Generalnego w Wilnie powstał specjalny Wydział Kas pożyczkowo-oszczędnościowych pod kierownictwem p. Kleńiewskiego, który wysyłać będzie specjalnych instruktorów, dających wskazówki, jak należy zakładać kasy i jak je prowadzić. Wreszcie w Warszawie istnieje Związek Rewizyjny Stowarzyszeń Rolniczych (ul. Kopernika 30), który również na żądanie wysyła instruktorów. Jeśli więc gdzieś powstanie myśl założenia kasy, najlepiej jest zwrócić się o pomoc do instruktorów Straży Kresowej, a ci postarają się, aby przyjechał specjalny instruktor z Warszawy czy też z Wilna, i dopomógł do założenia Kasy.

Kto chce się dokładnie zaznajomić z działalnością kas pożyczkowo-oszczędnościowych, winien koniecznie przeczytać dwie bardzo pożyteczne książki: 1) Rolnicze Stowarzyszenie Pożyczkowe — D-ra Fr. Stefczyka i 2) Spółki pieniężne — Jana Purwina. Obie książki można sprowadzić za pośrednictwem Straży Kresowej.

O wszelkie informacje w sprawach kas prosimy czytelników zwracać się też do naszej redakcji, a będziemy chętnie udzielali odpowiedzi.

S. K.

Znaczenie hodowli drobiu.

W życiu gospodarczym naszego kraju, pierwszorzędną rolę odgrywa hodowla drobiu. W dochodach Polski drób zajmuje jedno z poważniejszych miejsc. Przed wojną wytwórczość drobiowa wystarczała nie tylko na potrzeby krajowe, ale jeszcze dawe ilości drobiu i jaj sprzedawaliśmy bardziej od nas przemysłowym krajom na Zachodzie Europy. Samych jaj wywoziliśmy rocznie z górą za 8 milionów rubli, zaś drobiu żywego za 4 miliony. Razem drób dawał b. Król. Kongresowemu około 12 milionów rubli rocznego dochodu. Obecnie ceny tak drobiu jak i jaj, wzrosły z górą o 2 tysiące procent! Gdybyśmy mieli do sprzedania zagranicznym krajom chociażby tę ilość drobiu i jaj co przed wojną, to wartość wywozu drobiu należałoby obliczać na kilka miliardów marek.

Niestety na ogół drób nie dawał rolnikom dochodu. Hodowano kury bardziej z przyzwyczajenia, aniżeli dla korzyści. Nie tak dawno, piszący ten artykuł, otrzymał od jednego z gospodarzy list, w którym była taka rada: „Nie zachęcaj Pan do hodowania kur, bo to szarańcza, która żadnego dochodu rolnikowi nie daje. W dzisiejszych ciężkich warunkach szkoda żywić kury, lepiej pokarm ten przeznaczyć dla ludzi. Drób zaś powinien Rząd kazać wybić. Najwyżej pozwolić na chów nie więcej jak jednej kury na morgę”. Oczywiście kury nie są kanarkami, które chowa się dla śpiewu... A jednak

kury są tymi podwózkowymi kanarkami, z tą tylko różnicą, że gdakanie ich nie jest podobne do śpiewu kanarków, korzyści zaś dawały nie wiele.

Przedewszystkiem przyczyną niewielkich korzyści, a często i strat z hodowli drobiu, jest brak planowości i znajomości rzeczy w dziedzinie drobiowej. Hodujemy drób zwyrodniały, mały, źle go utrzymujemy, źle żywimy i t. d. Nicwiele dziwnego, że niesność kur jest mała. Jeżeli mówię o braku planowości w hodowli drobiu, to chodzi tu o to, aby trzymać się pewnego kierunku hodowlanego. W okolicach naprzykład podmiejskich, hodować drób na mięso i jaja, zaś w okolicach położonych dalej od rynków zbytu, iść na produkt jaj.

Hodowla drobiu w Polsce może mieć wielką przyszłość, chodzi tylko o szerzenie w tej sprawie oświaty. Warunki gospodarcze są u nas dostatecznie sprzyjające rozwojowi gospodarstwa drobiowego.

Samych kur nieśnych mamy na ziemiach Polskich około 25 milionów sztuk. Cyfra ta może być podwojona. Należy dążyć do podniesienia ilościowo i jakościowo stada drobiu, — a wtedy drób stać się może wysoko wartościowym czynnikiem w wytwórczości rolnej. Polepszenie przedewszystkiem jakości drobiu jest rzeczą niecierpiącą zwłoki, kółka rolnicze męskie i kobiece, powinny sprawą tą zająć się szerzej.

Kraj nasz jest krajem wybitnie rolniczym i dlatego takim zostanie. Zwiększenie więc wytwórczości tej lub innej gałęzi gospodarstwa rolnego jest sprawą ważną. Dziś w zmienionych, a korzystnych dla naszego rolnictwa warunkach, rachunek powyższy dźwignąć możemy, tembardziej, iż i Rząd nasz z pomocą i poparciem chętnie przyjdzie.

Musimy tu jednak podkreślić, że jeżeli do hodowli drobiu rolnicy nie przykładali większej wagi, to działo się dla tego, iż te zyski które drób mógł dawać rolnikom, zabierał kto inny, a mianowicie ci, którzy trądzili się handlem drobiu i jajami, to jest pośrednicy. Handlarze drobiem i jajami czerpali duże korzyści, z krzywdą dla rolników i spożywców. Handlarze tak za drób jak i jaja płacili ceny nie odpowiadające kosztom produkcji drobiu. Poza tem nie troszczyli się o jakość drobiu, chodziło im tylko o ilość zakapionego towaru.

Zwłaszcza handel jajami prowadzony był nieumiejętnie i niedbale. Nie zwracano uwagi na świeżość i czystość jaj. To była jedna z głównych przyczyn, iż nie tylko rolnicy, ale i kraj nasz ponosił wielkie straty na tego rodzaju fatalnej organizacji zbytu drobiu i jaj. Wskatek niedbaleści i nieczystości w handlu jajami, na rynkach, zwłaszcza zagranicznych, za jaja polskie płacono ceny niskie. Zadaniem rolników winno być zmienić dotychczasowy sposób spieniężania wytwórczości drobiowej.

W pierwszym rzędzie asawać zbyteczne pośrednictwo, uczynić handel, zwłaszcza na razie jajami, fachowym, i oprzeć to na zasadach zdrowych i uczciwych, aby zysk, który chowają do kieszeni pośrednicy, pozostał w ręku rolników.

Dostarczając na rynki zbytu, tak wewnątrz państwa jak i za granicę, jaja w stanie świeżym, czystym, należycie sortowane i pakowane osiągniemy duże korzyści. Zmiana dotychczasowego handlu jajami, to pierwszy krok dla poprawy hodowli drobiu... Produkcja drobiową możemy nie tylko zaspokoić swoje potrzeby, lecz dawe ilości tej produkcji wywozić za granicę. Warunki dla zbytu jaj są dobre.

Al. Zacharski.

Co słyhać nowego.

Zwycięskie walki na całym froncie.

Koniec ofensywy bolszewickiej między Dźwiną i Berezyną.

Wielka ofensywa bolszewicka, rozpoczęta w dn. 14 maja z użyciem olbrzymich sił na froncie między rzekami Dźwiną i Berezyną, została zupełnie złamana.

Główne uderzenia sowieckiej armii moskiewskiej były skierowane, jak to pisaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, wzdłuż toru kolejowego z Połocka przez miasto Głębokie w pow. dziśnieńskim. Bolszewicy chcieli zdobyć całą linię kolejową prowadzącą z Połocka przez Głębokie do Mołodeczna i zamierzali zająć Mołodeczno w dniu 25 maja. Wiadomość o tem wojska polskie znalazły w rozkazach dowódców bolszewickich, odebranych od jeńców.

Plan bolszewików był bardzo niebezpieczny. Mołodeczno jak wiadomo leży na linii kolejowej idącej z Wilna do Mińska. Gdyby bolszewikom udało się zająć tę stację, Mińsk mógł być bardzo poważnie zagrożony.

Jednakoweż plany bolszewickie zostały zupełnie udaremnione. Jak już pisaliśmy w poprzednim tygodniu, Moskale zostali zatrzymani przez wojska polskie między jeziorami. Narocz a Borysowem, w okolicach miasta Budstawia. Dalej już nie posunęli się ani kroku.

Zamiar bolszewików atakowania Wilejki i Mołodeczna rozchwiał się zupełnie. Ofensywa bolszewicka zupełnie została złamana.

Zwycięska kontrofensywa polska.

Jednocześnie po kilkudniowym ustaleniu się na nowych, planowo zajętych pozycjach, wojska nasze na całym froncie między Dźwiną—jeziorem Narocz—a Borysowem przeszły w dniu 2-im czerwca do zdecydowanej kontrofensywy.

Przełamawszy zacięty opór przeciwnika na jego ostatnio zajętych i ufortyfikowanych pozycjach, armje nasze po ciężkich walkach w ciągu pierwszego dnia bitwy posunęły się wszędzie o 30 kilometrów naprzód odpierając, nieprzyjaciela na linii rzek Ponji, Wilji, Swerecza i Mordwy.

Pomimo bezustannych walk, trudnego terenu, zepsutych dróg i mostów, wojsko nasze wszędzie kroczy zwycięsko naprzód.

Nieprzyjacieli stawiał szczególnie zacięty opór wzdłuż rzeki Dżisny i rzeki Miaziołki użytkując na tej ostatniej silne, betonowe pozycje, pozostałe z czasów wojny europejskiej.

W walkach na wschód od Dunikowicz rozbito 2 brygady świeżo nadeszłej 12-ej dywizji sowieckiej.

Walki nad Berezyną.

Nad Berezyną, między Borysowem a Bobrujskiem w ręce polskie dostały się resztki oddziałów moskiewskich, które w czasie poprzednich walk

przeszły przez Berezynę i zostały odcięte przez nasze wojska od głównych sił bolszewickich. Jednocześnie jeden z oddziałów polskich dokonał śmiałego wypadu na brzeg Berezyny i zniósł tam zupełnie 85—4 pułk piechoty bolszewickiej. W ręce nasze wpadło mnóstwo jeńców, koni, karabinów maszynowych i materiału wojennego.

Nad Dnieprem.

Poręczne walki wywiązały się również w kilku miejscach nad Dnieprem. Szczególniej zacięte bitwy toczyły się w okolicach Rzeczyca, gdzie bolszewicy znacznymi siłami uderzali raz po raz na nasze pozycje. Piechota polska, przy skutecznej pomocy pociągów pancernych, artylerji i lotników, nie tylko odrzuciła nieprzyjaciela, ale przeszła do pościgu, zadając uciekającym oddziałom bolszewickim bardzo ciężkie straty. Zdobyto jeńców i karabiny maszynowe. W walce tej zginął bohaterską śmiercią ppor. Rakowski.

Na wschód od Kijowa, po drugiej stronie Dniepru wojska nasze dokonały śmiałego wypadu i zdobyły miejscowość Tierbuchów zadając nieprzyjacielowi bardzo ciężkie straty i biorąc liczną zdobycz. Między innymi zdobyto 2 wielkie dalekonośne działa.

Na Ukrainie.

Na Ukrainie toczyła się w ubiegłym tygodniu wielka bitwa kawaleryjska. Bolszewicy sprowadzili tutaj słynny korpus kawalerji Budiennego, który głównie przyczynił się do rozbicia Denikina. Kawalerja Budiennego rozpoczęła zaciekle ataki na całym froncie między Dnieprem a Dniestrem. Dzięki bohaterskiej postawie naszej piechoty oraz śmiałym kontratakom jazdy pod dowództwem generała Sawickiego, przy współudziale siódmej eskadry lotniczej, walki te skończyły się zupełną, krwawą klęską nieprzyjaciela. Jedna z dywizji Budiennego przedarła się do rejonu Szymanówka-Leszczynice, lecz odcięta ze wszystkich stron i atakowana jednocześnie przez naszych lotników rozproszyła się w szalonym poplocchu usiłowała wydostać się z matni. Część jej zupełnie została zniszczona, część dostała się do niewoli.

W okolicach Wołodarki oddziały nasze otoczyły 2 inne pułki kawalerji Budiennego i wzięły je w pełnym składzie do niewoli.

Na południe od Kijowa wojska nasze przeszły do kontrataku, rozbiły oddziały nieprzyjacielskie, zajęły miasto Rżyszczewo i stację kolejową Olszanicę, biorąc jeńców, karabiny maszynowe i znaczny tabor kolejowy.

Niezwykłe bohaterstwo.

W ostatnich walkach na Ukrainie wiele oddziałów naszych odznaczyło się niezwykłym bohaterstwem.

W okolicach Wołodarki trzy szwadrony 1-go pułku ufanów bohatersko szarżowały na baterję nieprzyjacielską strzelającą kartaczami. W walce tej poległ por. Henryk Plater, ppor. Zaborski i kilkunastu ufanów.

Jeden z oddziałów piechoty, złożony 40 lu.

dzi, bronił się za drutami przed przeszło 1000 kawalerji nieprzyjacielskiej i zadał jej ogromne straty.

Wysunięta placówka w Pliskowie, otoczona ze wszystkich stron, nie poddała się i wyginęła do ostatniego żołnierza.

W walce o miasteczko Czetwertynowkę poległ bohaterską śmiercią dowódca bataljonu, major sztabu generalnego Szu-Skjöldskren.

Nie zważając na morderczy ogień, oddziały nasze zdobyły 3 pociągi pancerne nieprzyjacielskie oraz kilka samochodów opancerzonych.

Wreszcie lotnicy nasi, nie bacząc na obronę nieprzyjaciela, atakowali go nadzwyczajnie śmiało z powietrza, zadając mu wielkie straty i szerząc popłoch w szeregach bolszewickich.

Wojsko polskie w ostatnich walkach na Ukrainie zdobyło sobie nowe wawrzyny nieśmiertelnej sławy. Żołnierz polski jeszcze raz zasłużył sobie na wdzięczność i cześć całego Narodu.

Z Sejmu w Warszawie.

W ubiegłym tygodniu najważniejsze sprawy omawiano w gmachu sejmowym nie na pełnych zebraniach—gdzie zajmowano się tylko sprawami mniejszego znaczenia,—lecz w komisjach lub w salach poszczególnych stronnictw. Zaczęło się od obrad w Komisji aprowizacyjnej, to jest tej, która rozważa sprawy związane z dostarczaniem żywności. Komisja ta omawiała przedstawiony przez rząd projekt sekwestracji ziemiołódów. Jak wiadomo, dotychczas majątki większe obowiązały się sprzedawać rządowi wskazaną przez siebie ilość zboża i kartofli po oznaczonej z góry cenie (nazywa się to zwykle: kontyngens). Od obowiązku tego wolne są gospodarstwa, obejmujące mniej niż 40 mórg. Otrzymywany tą drogą kontyngens nie wystarcza jednak na potrzeby wojska i miast. Ministerstwo aprowizacji zmuszone było kupować w wielkich ilościach zboże i mąkę za granicą, głównie w Ameryce.

Rząd polski, chcąc znaleźć lekarstwo na ten mутny stan rzeczy, opracował projekt prawa o wniósł go do Sejmu,—aby ziemiołody, głównie zaś zboże i kartofle, w całym kraju podlegały sekwestrowi po cenie zgóry oznaczonej. Naturalnie, z całego zbioru każdy gospodarz mógłby zachować tyle dla siebie, aby mu starczyło na wyżywienie rodziny i domowników. Takie prawo obowiązywać miało narazie na rok, dopóki stosunki żywnościowe nie dojdą do ładu i dopóki nie zmniejszy się drożyzna.

Projekt rządowy, jak wszystkie inne projekty, przeszedł najpierw do odpowiedniej komisji, jak w tym wypadku, do żywnościowej, czyli aprowizacyjnej. W komisji tej 12-tu posłów oświadczyło się za projektem rządowym, a 13-tu przeciw temu projektowi, żądając zniesienia wszelkiego sekwestru i kontyngensów, a wprowadzenia „wolnego handlu”, żeby każdy mógł swe ziemiołody sprzedawać po cenie „rynkowej”, to jest po takiej, jaką na targu, czy wogóle w sprzedaży otrzyma. A cena ta, jak wiadomo, jest dziś bardzo wysoka.

Poszczególne stronnictwa targują się między sobą, stawiając rozmaite zastrzeżenia. Naprzykład—Narodowe Zjednoczenie Ludowe, silne liczebnie, bo rozporządzające w Sejmie przeszło 70-u głosami,

zgadza się na sekwestr ziemiołódów, o ile rząd przeprowadzi równocześnie rekwizycję przedmiotów pierwszej potrzeby, niezbędnych dla rolnika, a więc żelaza, narzędzi rolniczych, skóry na obuwie, tkanin na bieliznę i odzież, i dostarczy je tanio rolnikom; równocześnie zaś ta sama partja domaga się ustanowienia prawa, aby, dopóki trwa sekwestr ziemiołódów, nie było wolno parobkom, fernalom i t. d. wymuszać podwyżki płacy roboczej za pomocą strajku, oraz aby płaca robotników, zarówno rolnych, jak i przemysłowych (w fabrykach, warsztatach) była dostosowana do cen zboża i przedmiotów pierwszej potrzeby.

Cała ta sprawa wejdzie na pełne zebranie Sejmu w nadchodzący piątek.

W Warszawie i w Polsce całej wielkie zainteresowanie obudził wniosek zgłoszony do Sejmu, aby rząd bezzwłocznie przystąpił do rozważania dzwonnicy soboru, niegdyś prawosławnego, na placu Saskim w Warszawie. Wniosek, jak każdy inny, przeszedł do komisji, a potem przedstawiono go do opinji Sejmu. Otóż co do bezzwłocznej rozbiórki dzwonnicy, która wyobrażała miała groźący Polakom palec potęgi i przemocy moskiewskiej,—wszyscy zgodzili się, że trzeba ją zaraz rozebrać. Co zaś do samego soboru, rząd przedstawił, iż sprawa nie jest pilna. Rozbiórka kosztowałaby około 60 milionów marek, świątynia zaś potrzebna jest narazie niezbędnie jako kościół dla wojska. Sejm znaczną większością podzielił zdanie rządu i znaczną większością głosów rozbiórki soboru odrzucił.

Z ostatniej poczty.

— **Ucieczka ludności z Petersburga.** Z wymierającego z głodu Petersburga ludność masowo ucieka, przeciętnie opuszcza miasto 1500 osób dziennie. Wobec braku sił roboczych, rząd bolszewicki wydał zakaz wyjeżdżania z tego miasta mężczyznom w wieku od 18 do 50 lat i kobietom od 15 do 40.

— **Powrót syberyjskiej dywizji.** Do Warszawy przybył dowódca sławnej V-ej dywizji syberyjskiej, pułkownik Kazimierz Rymasz, z szefem sztabu majorem Chelusewiczem, szefem polskiej misji wojskowej majorem Okulczem i porucznikiem Sieroczyńskim. Po zdradzie Czechów, z garścią wiernych sztandarowi żołnierzy polskich, przedarli się oni przez linje bolszewickie i okrzędnymi drogami powracają teraz do Polski. W tych dniach ma przybyć do Gdańska okręt wiozący 1500 żołnierzy, stanowiących resztki tak świetnej i sławnej dywizji polskiej.

— **Hallerczycy z Ameryki na pożyczkę państwową.** Jak donoszą pisma, oddział zdemobilizowanych Hallerczyków wyjeżdżających w tych dniach do Ameryki, złożył na pożyczkę państwową 350,000 marek. Za tak patriotyczny czyn wyraził im zastępca dowódcy O. G. Pomorza pułk. Mroziński, jak najserdeczniejsze podziękowania.

— **Rokowania gdańskie.** Prowadzone w Warszawie rokowania gdańskie zostały przerwane, gdyż Niemcy pełnomocnicy nie uważają swych mandatów za wystarczające do czasu zwołania konstyтуanty gdańskiej. Zebranie konstyтуanty wyznaczono na 15 czerwca.

— **Łotewskie zgromadzenie narodowe ogłasza niepodległość Łotwy.** Łotewskie zgromadzenie narodowe ogłosiło w sposób uroczysty niezawisłość Łotwy.

— **W Niemczech zanosi się na nowy przewrót.** Przewidywany jest w Niemczech nowy zamach w rodzaju zamachu Kappa. Fakt, że właściciele ziemscy gromadzą broń i przyjmują do służby wysłużonych żołnierzy, daje wiele do myślenia, aczkolwiek nacjonalisci tłumaczą to tem, że chcą się zabezpieczyć przeciwko spodziewanym ruchom komunistycznym.

— **823 protesty.** Niemcy przesłali koalicji od czasu zawarcia rozejmu 823 protesty.

— **Odroczenie konferencji w Spa.** Termin rozpoczęcia się narad przedstawicieli państw, jakie mają się odbywać w Spa, podobno został na pewien czas odroczone.

— **Bolszewicka organizacja szpiegowska.** W Kyzde wykryto bardzo rozgałęzioną organizację szpiegowską na rzecz bolszewickiej Rosji. Organizacja utrzymywała liczne filje i odbierała co miesiąc bardzo znaczne sumy od rządów sowieckich.

— **Umowa polsko-gdańska.** Prace delegacji polskiej w Gdańsku mają potrwać około dwu miesięcy.

Z całej Polski.

Zjazd w sprawie obrony granic Rzeczypospolitej.

Dnia 27-go czerwca 1920 roku, odbędzie się w Warszawie (Nowy-Swiat 67, gmach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych) wielki Zjazd, celem zdecydowania i zajęcia odpowiedniego stanowiska w sprawie obrony granic Rzeczypospolitej i wszystkich obywateli wolnych i męczenników Ziemi Polski, jęzcących pod czeskim i niemieckim uciskiem.

Zjazd został zwołany przez Komisję organizacyjną obrony granic ziem Rzeczypospolitej Polskiej, która uprasza okręgi, powiaty i gminy o konieczne wysłanie po dwu delegatów z każdego powiatu.

Zjazd rozpocznie się nabożeństwem w kościele św. Krzyża o godz. 9-jej zrana. O zaproszenie i kartę wstępu, pod postacią odezwy Komisji Organizacyjnej obrony granic Rzeczypospolitej Polskiej, z odpowiednią pieczęcią teje komisji, powinni się delegaci zgłaszać do Wydziałów Sejmików i Rad Powiatowych. Wszelkich wyjaśnień w sprawach Zjazdu udziela poseł Józefat Blykosz (Warszawa, ulica Wiejska Nr. 13).

Jak szerokiem echem odbija się w całym kraju niedola braci, gnębionych przez Czechów i Niemców, świadczą setki uchwał, powziętych na wiecach w całej Polsce, a przesyłanych rządowi i Naczelnikowi Państwa. Pod temi uchwałami i prośbami podpisane są tysiące obywateli polskich, domagających się ostatecznego przyłączenia do Polski—Macierzy obszarów plebiscytowych i zapewnających, iż nie poskapia krwi ani mienia, ażeby sprawiedliwości stało się zadość.

Nie wątpimy, iż Zjazd, mający na celu te właśnie tak gorąco obchodzące nas sprawy, zostanie licznie obsesany.

Pożyczka polska w Ameryce.

Między Rządem polskim, a Narodową Korporacją przemysłowo-handlową została zawarta umo-

wa w celu wypuszczenia sześćo-procentowej pożyczki polskiej w Ameryce. A więc nietylko my, zamieszkali w kraju, ale i rodacy nasi z za morza, będą mieli możność przyczynienia się do odbudowy drogiej każdemu polskiemu sercu Ojczyzny.

Nowi postowie w Sejmie.

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu obecna już była większość posłów z Pomorza, z pomiędzy których ks. Kukczyński, ks. Witkowski, ks. Bold i p. Knast z Torunia weszli do związku Ludowo-Narodowego. Do Narodowej Partji Robotniczej weszli postowie: Jan Brejski, dr. Izidor Brejski, Adam Chądzyński, Nowicki, Jan Nurek, Orober, Płaszewska, dr. Wachowiak i Wilczkowiakowa. Ta ostatnia weszła do Sejmu wskutek zrządzenia się mandatu przez p. Szymańskiego, jako trzecia, umieszczona na liście N. S. R. w okręgu toruńskim, gdyż drugi z kolei dr. I. Brejski otrzymał mandat z innego okręgu.

Postowie niemieccy z Pomorza dotychczas nie przybyli.

Z obszarów plebiscytowych.

W Cieszynie odbyło się pełne posiedzenie Rady Narodowej, na którym powzięto następującą uchwałę:

„W chwili najgorszych katuszy i największego niebezpieczeństwa dla polskiej ludności w Zagłębiu śląskim, zwraca się pełna Rada księstwa cieszyńskiego z wezwaniem do całego narodu polskiego, do rządu i do Naczelnika Państwa, aby oczy swoje zwrócili ku zachodowi, gdzie najciężej zagrożony jest prastary, polski szczer Śląsk, wyrzucany masowo ze swoich siedzib, męczony przez żandarmów czeskich i z żołnierzy potworzonej bojówki czeskiej. Walczy mężnie, ale pozbawiony jest pomocy, w jaką obfituje jego czeski przeciwnik. Tej pomocy dla polskiego Śląska, odpowiadającej sile i powadze polskiej w tej dziejowej godzinie, domaga się stanowczo pełna Rada narodowa“.

Jesteśmy pewni, że Rząd polski nie pozostawi tego wezwania o pomoc bez odpowiedzi. Jak pilnie bowiem, czuwa on nad tem, co się dzieje na drogich dla całego kraju terenach plebiscytowych, świadczy cały szereg jego starań i zarządzeń. W ostatnich dniach ministerstwo spraw zagranicznych poczyniło bardzo energiczne przedstawienia, tak w Warszawie u posłów państw sprzymierzonych, jak i w Paryżu u Rady Najwyższej w sprawie stosunków panujących na terenach plebiscytowych. Główny nacisk położono na sytuację na Śląsku Cieszyńskim, gdzie terror czeski pod opieką międzysojuszniczej komisji plebiscytowej uniemożliwiał ludności polskiej swobodne wyrażenie swej woli.

Skutek dzielnego zachowania się ludności, oraz stanowiska rządu polskiego widzimy już w pierwszym zwycięstwie na obszarach plebiscytowych. Mianowicie: Komisja Koalicyjna zawiadomiła delegację polską w Olsztynie, że uczyniła zadość wymaganiom ludności i ustanowiła polskich kontrolerów przy okręgowych oficerach koalicyjnych.

Ten dzień poczytuj sobie za najpiękniejszy w życiu, w którym najwięcej dobrego bliżnim swoim wyswiadczyłeś.

dzi, bronił się za drutami przed przeszło 1000 kawalerji nieprzyjacielskiej i zadał jej ogromne straty.

Wysunięta placówka w Pliskowie, otoczona ze wszystkich stron, nie poddała się i wyginęła do ostatniego żołnierza.

W walce o miasteczko Czwertynówkę poległ bohaterską śmiercią dowódca bataljonu, major sztabu generalnego Szu-Skjöldskren.

Nie zważając na morderczy ogień, oddziały nasze zdobyły 3 pociągi pancerne nieprzyjacielskie oraz kilka samochodów opancerzonych.

Wreszcie lotnicy nasi, nie bacząc na obronę nieprzyjaciela, atakowali go nadzwyczajnie śmiało z powietrza, zadając mu wielkie straty i szerząc popłoch w szeregach bolszewickich.

Wojsko polskie w ostatnich walkach na Ukrainie zdobyło sobie nowe wawrzyny nieśmiertelnej sławy. Żłnierz polski jeszcze raz zasłużył sobie na wdzięczność i cześć całego Narodu.

Z Sejmu w Warszawie.

W ubiegłym tygodniu najważniejsze sprawy omawiano w gmachu sejmowym nie na pełnych zebraniach—gdzie zajmowano się tylko sprawami mniejszego znaczenia,—lecz w komisjach lub w salach poszczególnych stronnictw. Zaczęło się od obrad w Komisji aprowizacyjnej, to jest tej, która rozważa sprawy związane z dostarczaniem żywności. Komisja ta omawiała przedstawiony przez rząd projekt sekwestracji ziemiołódów. Jak wiadomo, dotychczas majątki większe obowiązały się sprzedawać rządowi wskazaną przez rząd cenę (nazywa się to zwykle: kontyngens). Od obowiązku tego wolne są gospodarstwa, obejmujące mniej niż 40 mórg. Otrzymywany tą drogą kontyngens nie wystarczył jednak na potrzeby wojska i miast. Ministerstwo aprowizacji zmuszone było kupować w wielkich ilościach zboże i mąkę za granicą, głównie w Ameryce.

Rząd polski, chcąc znaleźć lekarstwo na ten młoty stan rzeczy, opracował projekt prawa wniośń go do Sejmu,—aby ziemiołody, głównie zaś zboże i kartofle, w całym kraju podlegały sekwestrowi po cenie zgóry oznaczonej. Naturalnie, z całego zbioru każdy gospodarz mógłby zachować tyle dla siebie, aby mu starczyło na wyżywienie rodziny i domowników. Takie prawo obowiązywać miało narazie na rok, dopóki stosunki żywnościowe nie dojdą do ładu i dopóki nie zmniejszy się drożyzna.

Projekt rządowy, jak wszystkie inne projekty, przeszedł najpierw do odpowiedniej komisji, jak w tym wypadku, do żywnościowej, czyli aprowizacyjnej. W komisji tej 12-tu posłów oświadczyło się za projektem rządowym, a 13-tu przeciw temu projektowi, żądając zniesienia wszelkiego sekwestru i kontyngensów, a wprowadzenia „wolnego handlu”, żeby każdy mógł swe ziemiołody sprzedawać po cenie „rynkowej”, to jest po takiej, jaką na targu, czy wogóle w sprzedaży otrzyma. A cena ta, jak wiadomo, jest dziś bardzo wysoka.

Poszczególne stronnictwa targują się między sobą, stawiając rozmaite zastrzeżenia. Naprzykład—Narodowe Zjednoczenie Ludowe, silne liczebnie, bo rozporządzające w Sejmie przeszło 70-u głosami,

zgadza się na sekwestr ziemiołódów, o ile rząd przeprowadzi równocześnie rekwizycję przedmiotów pierwszej potrzeby, niezbędnych dla rolnika, a więc żelaza, narzędzi rolniczych, skóry na obuwie, tkanin na bieliznę i odzież, i dostarczy je tanio rolnikom; równocześnie zaś ta sama partja domaga się ustanowienia prawa, aby, dopóki trwa sekwestr ziemiołódów, nie było wolno parobkom, fernalom i t. d. wymuszać podwyżki płacy roboczej za pomocą strajku, oraz aby płaca robotników, zarówno rolnych, jak i przemysłowych (w fabrykach, warsztatach) była dostosowana do cen zboża i przedmiotów pierwszej potrzeby.

Cała ta sprawa wejdzie na pełne zebranie Sejmu w nadchodzący piątek.

W Warszawie i w Polsce całej wielkie zainteresowanie obudził wniosek zgłoszony do Sejmu, aby rząd bezzwłocznie przystąpił do rozebrania dzwonnicy soboru, niegdyś prawosławnego, na placu Saskim w Warszawie. Wniosek, jak każdy inny, przeszedł do komisji, a potem przedstawiono go do opinji Sejmu. Otóż co do bezzwłocznej rozbiórki dzwonnicy, która wyobrażać miała groźbę Polakom palec potęgi i przemocy moskiewskiej,—wszyscy zgodzili się, że trzeba ją zaraz rozebrać. Co zaś do samego soboru, rząd przedstawił, iż sprawa nie jest pilna. Rozbiórka kosztowałaby około 60 milionów marek, świątynia zaś potrzebna jest narazie niezbędnie jako kościół dla wojska. Sejm znaczną większością podzielił zdanie rządu i znaczną większością głosów rozbiórke soboru odrzucił.

Z ostatniej poczty.

— **Ucieczka ludności z Petersburga.** Z wymierającego z głodu Petersburga ludność masowo ucieka, przeciętnie opuszcza miasto 1500 osób dziennie. Wobec braku sił roboczych, rząd bolszewicki wydał zakaz wyjeżdżania z tego miasta mężczyznom w wieku od 18 do 50 lat i kobietom od 15 do 40.

— **Powrót syberyjskiej dywizji.** Do Warszawy przybył dowódca sławnej V-ej dywizji syberyjskiej, pułkownik Kazimierz Rymasz, z szefem sztabu majorem Chelusewiczem, szefem polskiej misji wojskowej majorem Okulczem i porucznikiem Sieroczyńskim. Po zdradzie Czechów, z garścią wiernych sztandarowi żołnierzy polskich, przedarli się oni przez linje bolszewickie i okrężnymi drogami powracają teraz do Polski. W tych dniach ma przybyć do Gdańska okręt wiozący 1500 żołnierzy, stanowiących resztki tak świetnej i sławnej dywizji polskiej.

— **Hallerczycy z Ameryki na pożyczkę państwową.** Jak donoszą pisma, oddział zdemobilizowanych Hallerczyków wyjeżdżających w tych dniach do Ameryki, złożył na pożyczkę państwową 350,000 marek. Za tak patriotyczny czyn wyraził im zastępca dowódcy O. G. Pomorza pułk. Mroziński, jak najserdeczniejsze podziękowania.

— **Rokowania gdańskie.** Prowadzone w Warszawie rokowania gdańskie zostały przerwane, gdyż Niemcy pełnomocnicy nie uważają swych mandatów za wystarczające do czasu zwołania konstyтуanty gdańskiej. Zebranie konstyтуanty wyznaczono na 15 czerwca.

— **Łotewskie zgromadzenie narodowe ogłasza niepodległość Łotwy.** Łotewskie zgromadzenie narodowe ogłosiło w sposób uroczysty niezawisłość Łotwy.

— **W Niemczech zanosi się na nowy przewrót.** Przewidywany jest w Niemczech nowy zamach w rodzaju zamachu Kappa. Fakt, że właściciele ziemscy gromadzą broń i przyjmują do służby wysłużonych żołnierzy, daje wiele do myślenia, aczkolwiek nacjonaliści tłumaczą to tem, że chcą się zabezpieczyć przeciwko spodziewanym ruchom komunistycznym.

— **823 protesty.** Niemcy przesłali koalicji od czasu zawarcia rozejmu 823 protesty.

— **Odroczenie konferencji w Spa.** Termin rozpoczęcia się narad przedstawicieli państw, jakie mają się odbywać w Spa, podobno został na pewien czas odroczone.

— **Bolszewicka organizacja szpiegowska.** W Kydze wykryto bardzo rozgałęzioną organizację szpiegowską na rzecz bolszewickiej Rosji. Organizacja utrzymywała liczne filje i odbierała co miesiąc bardzo znaczne sumy od rządów sowieckich.

— **Umowa polsko-gdańska.** Prace delegacji polskiej w Gdańsku mają potrwać około dwu miesięcy.

Z całej Polski.

Zjazd w sprawie obrony granic Rzeczypospolitej.

Dnia 27-go czerwca 1920 roku, odbędzie się w Warszawie (Nowy-Swiat 67, gmach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych) wielki Zjazd, celem zdecydowania i zajęcia odpowiedniego stanowiska w sprawie obrony granic Rzeczypospolitej i wszystkich obywateli wolnych i męczenników Ziemi Polski, jęczących pod czeskim i niemieckim uciskiem.

Zjazd został zwołany przez Komisję organizacyjną obrony granic ziem Rzeczypospolitej Polskiej, która uprasza okręgi, powiaty i gminy o konieczne wysłanie po dwu delegatów z każdego powiatu.

Zjazd rozpocznie się nabożeństwem w kościele św. Krzyża o godz. 9-jej zrana. O zaproszenie i kartę wstępu, pod postacią odezwy Komisji Organizacyjnej obrony granic Rzeczypospolitej Polskiej, z odpowiednią pieczęcią tejsze komisji, powinni się delegaci zgłaszać do Wydziałów Sejmików i Rad Powiatowych. Wszelkich wyjaśnień w sprawach Zjazdu udziela poseł Józefat Blykosz (Warszawa, ulica Wiejska Nr. 13).

Jak szerokiemi echem odbija się w całym kraju niedola naszych braci, gnębionych przez Czechów i Niemców, świadczą setki uchwał, powziętych na wiecach w całej Polsce, a przesyłanych rządowi i Naczelnikowi Państwa. Pod temi uchwałami i prośbami podpisane są tysiące obywateli polskich, domagających się ostatecznego przyłączenia do Polski—Macierzy obszarów plebiscytowych i zapewnijających, iż nie poskapia krwi ani mienia, ażeby sprawiedliwości stało się zadość.

Nie wątpimy, iż Zjazd, mający na celu te właśnie tak gorąco obchodzące nas sprawy, zostanie licznie obsesany.

Pożyczka polska w Ameryce.

Między Rządem polskim, a Narodową Korporacją przemysłowo-handlową została zawarta umo-

wa w celu wypuszczenia sześćo-procentowej pożyczki polskiej w Ameryce. A więc nie tylko my, zamieszkali w kraju, ale i rodacy nasi z za morza, będą mieli możność przyczynienia się do odbudowy drogiej każdemu polskiemu sercu Ojczyzny.

Nowi postowie w Sejmie.

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu obecna już była większość posłów z Pomorza, z pomiędzy których ks. Kukczyński, ks. Witkowski, ks. Bold i p. Knast z Torunia weszli do związku Ludowo-Narodowego. Do Narodowej Partji Robotniczej weszli postowie: Jan Brejski, dr. Izidor Brejski, Adam Chądzyński, Nowicki, Jan Nurek, Orober, Płaszewska, dr. Wachowiak i Wilczkowiakowa. Ta ostatnia weszła do Sejmu wskutek zręczenia się mandatu przez p. Szymańskiego, jako trzecia, umieszczona na liście N. S. R. w okręgu toruńskim, gdyż drugi z kolei dr. I. Brejski otrzymał mandat z innego okręgu.

Postowie niemieccy z Pomorza dotychczas nie przybyli.

Z obszarów plebiscytowych.

W Cieszynie odbyło się pełne posiedzenie Rady Narodowej, na którym powzięto następującą uchwałę:

„W chwili najgorszych katuszy i największego niebezpieczeństwa dla polskiej ludności w Zagłębiu śląskim, zwraca się pełna Rada księstwa cieszyńskiego z wezwaniem do całego narodu polskiego, do rządu i do Naczelnika Państwa, aby oczy swoje zwrócili ku zachodowi, gdzie najciężej zagrożony jest prastary, polski szczer Śląsk, wyrzucany masowo ze swoich siedzib, męczony przez żandarmów czeskich i z żołnierzy potworzonej bojówki czeskiej. Walczy mężnie, ale pozbawiony jest pomocy, w jaką obfituje jego czeski przeciwnik. Tej pomocy dla polskiego Śląska, odpowiadającej sile i powadze polskiej w tej dziejowej godzinie, domaga się stanowczo pełna Rada narodowa“.

Jesteśmy pewni, że Rząd polski nie pozostawi tego wezwania o pomoc bez odpowiedzi. Jak pilnie bowiem, czuwa on nad tem, co się dzieje na drogich dla całego kraju terenach plebiscytowych, świadczy cały szereg jego starań i zarządzeń. W ostatnich dniach ministerstwo spraw zagranicznych poczyniło bardzo energiczne przedstawienia, tak w Warszawie u posłów państw sprzymierzonych, jak i w Paryżu u Rady Najwyższej w sprawie stosunków panujących na terenach plebiscytowych. Główny nacisk położono na sytuację na Śląsku Cieszyńskim, gdzie terror czeski pod opieką międzysojuszniczej komisji plebiscytowej uniemożliwiał ludności polskiej swobodne wyrażenie swej woli.

Skutek dzielnego zachowania się ludności, oraz stanowiska rządu polskiego widzimy już w pierwszym zwycięstwie na obszarach plebiscytowych. Mianowicie: Komisja Koalicyjna zawiadomiła delegację polską w Olsztynie, że uczyniła zadość wymaganiom ludności i ustanowiła polskich kontrolerów przy okręgowych oficerach koalicyjnych.

Ten dzień poczytu sobie za najpiękniejszy w życiu, w którym najwięcej dobrego bliźnim swoim wyswiadczyłeś.

Ze świata.

+ Rosja w opałach. W zachowywaniu się rządu sowiektów widać coraz więcej niepokoju. Ogłosił on wojnę świętą przeciw Polsce, oddając swą czerwoną armję pod dowództwo dawnych carskich generałów, a gdy to nie pomaga, znów rozsyła swe telegramy iskrowe do państw koalicyjnych, skarżąc się na niegrzeczne zachowywanie się Polaków. Lecz na tem nie koniec. Czując niebezpieczeństwo z zewnątrz i wewnątrz, bo lud rosyjski coraz bardziej traci cierpliwość, bolszewicy próbują różnych sposobów, by poprawić swe położenie: wysłali do Londynu delegata swego Krasina, który ma podobno za złoto kupić dla Rosji lokomotywy, maszyny rolnicze i artykuły włókiennicze. W chwili, kiedy piszemy te słowa, niewiadomo jeszcze, jaki będzie rezultat tych narad; napotyka ją one jednak stale na poważne przeszkody: Anglicy nieufnie przyjmują propozycje bolszewickie, a nielad i różne wybryki wojsk i władz sowieckich zniechęcają stronę przeciwną do nawiązania jakichkolwiek stosunków z bolszewikami.

Ciekawy jest nowy pomysł komunistów moskiewskich. Wypuszczają oni w świat ogromne ilości fałszywych pieniędzy papierowych, tak rubli carskich, jak i zagranicznych—angielskich, amerykańskich. Są one doskonale podrobione, tak, że nawet najlepszy znawca nie zdoła odróżnić ich od prawdziwych.

Takich sposobów w walce o byt mogą się chwycić chyba tylko ci, co rzeczywiście mają już nóż na gardle.

+ Irlandja żąda niepodległości. Anglicy długo bardzo namyślali się, czy można dać Irlandji prawo powszechnego głosowania przy wyborach do parlamentu. Teraz, kiedy podczas wojny światowej różne żyjące w niewoli narody odzyskiwały wolność, ostrożni Anglicy zrozumieli, że trzeba jednak będzie zrobić ustępstwa na rzecz Irlandczyków i na podobieństwo tego, jak to uczynił rząd rosyjski na początku wojny, obiecując Polakom autonomję, zaofiarowali Irlandji prawo powszechnego głosowania. Pomysł ten okazał się jednak niepraktycznym—nie zadowolnić on nikogo. Irlandja stanowczo żąda niepodległości.

Dziś kraj cały jest podminowany, a wojsko i policja angielska w liczbie 60 tysięcy są bezsilne wobec żywiołowego ruchu. Oczywiście, że rząd angielski odmawia dotąd sprawie irlandzkiej charakteru międzynarodowego i odrzuca żądanie Irlandczyków, by sprawa ich rozważana była przez Najwyższą radę. Jednak rozmiary ruchu irlandzkiego przybierają już takie formy, że państwa inne będą musiały żywić się nim za interesować.

+ Spór czesko-niemiecki. Z okazji otwarcia pierwszego parlamentu czeskiego, wydał związek posłów i senatorów niemieckich w Czechach odezwę do ludności niemieckiej, w której pisze: „Ciężko daje się odczuwać ręka Czechów, którzy uważają się za zwycięzców. Poprzednie zgromadzenie narodowe mianowało, do których żaden Niemiec nie należał, przywłaszczało sobie nieograniczone prawo ustawodawcze. Nieprzełiczone ustawy uchwalano i przeprowadzano bez nas i przeciw nam. Niemieckie życie gospodarcze skneblowano, niemiecka własność oddano w ręce czeskie. Pogwałcono uniwersytet niemiecki i rozwiązano szkoły niemieckie. Nie dopuszczano Niemców do

współpracy w ustawodawstwie i narzucono konstytucję, która narusza ich prawa, wydano ustawę językową, która przeczy sprawiedliwości, prócz tego jest bezmyślną i nie nadaje się do przeprowadzenia. Nieprędzej nastanie spokój między nami, a panującym ludem, nie prędzej to państwo, które gośmy nie stwarzali, uspokoi się, aż my Niemcy, w państwie tem będziemy uznawani jako równo-uprawnieni wolni obywatele.

+ Kłopoty Węgier. Węgry, które walczyły przeciw koalicji podczas ostatniej wojny, muszą obecnie podpisać bardzo niekorzystny dla nich traktat pokojowy. Delegacja pokojowa węgierska odmówiła podpisania traktatu i złożyła swe pełnomocnictwo w ręce rządu, jako ciała rozstrzygającego. Rząd liczył się z jednej strony z ciężkim położeniem Węgier, powstałym wskutek przegranej wojny i bolszewizmu, a z drugiej strony rozważał ustalenie granic, które faktycznie korzystniejsze jest dla nieprzyjaciół, aniżeli dla Węgier. Wskutek tego czuł się rząd zmuszony z dwóch tak ciężkich możliwości wybrać podpisanie pokoju.

Hrabia Apponyi, przewodniczący b. delegacji pokojowej, jest zdania, że odmowa podpisania traktatu byłaby grą zbyt niebezpieczną dla dobra narodu i nadziei uzyskania z powrotem tego, co Węgry utracili. Podpisując traktat pokojowy, Węgry wyrzekają się tylko dochodzenia praw swoich siłą, nie rezygnują jednak z praw swoich. Nowe położenie, w jakim się teraz Węgry znalazły, stwarza nową możliwą drogę, na której będą mogły przy pomocy koalicji rozwijać się nadal. Gdyby jednak nadzieja ta okazała się zwodniczą, zawsze jeszcze jest otwarta droga do rozpaczliwych postanowień.

+ Mahometanie ogłaszają wojnę świętą. Dzienniki angielskie donoszą z Konstantynopola, że mahometanie wydali odezwę nawołującą do wojny świętej.

W różnych okolicach Azji Mniejszej zbierają się narodowe wojska tureckie. Znaczne też siły zbierają się na wybrzeżu morza Marmara.

Sprawy gospodarcze.

Zjednoczenie kooperatyw. Na zjeździe związku kooperatyw, który odbył się w Krakowie, powzięto uchwałę, domagającą się zjednoczenia wszystkich kooperatyw w całej Polsce, w jeden wielki związek. Związek ten spowodowałby bezpośrednie połączenie spożywców z wytwórcami, a co za tem idzie, zmniejszyłby pośredniczy handel paskarski.

Skuteczna walka ze spekulacją w Ameryce. Jednomyślnie postanowienie ludności amerykańskiej nienabywania towarów po cenach spekulacyjnych przyniosło nadszwyczejne wyniki.

Wśród spekulantów wybuchnęła poprosta panika, wyrażająca się w sprzedawaniu nagromadzonych zapasów za jakąkolwiek cenę. Banki zamknęły kredyt spekulantom, żądając od nich natychmiastowego zapłacenia dotychczasowych należności.

Naogół niższa cen w Ameryce wynosi od 35 procent do 40 procent.

Ludność amerykańska dała nam tak wymowny przykład, jak sobie radzić na drożynę, że chyba nie trzeba będzie nikogo zachęcać do naśladowania.

Nasze sprawy.

Z NASZYCH STRON.

Z powiatu białostockiego.

Z Supraśla.

W piątek dn. 21 maja Edward Gasik, starszy instruktor do spraw pożarnictwa przy Centralnym Związku Florjańskim, w obecności Z. Bocha, pana komendanta B. O. S. O., odbył przegląd miejscowej straży ochotniczej.

Na sygnał alarmowy, strażacy w pełnym komplecie i amandamentach, w ciągu trzech minut stawili się na placu, skwaka zaś była przed wodą w ciągu minut szczęcia. Szereg ćwiczeń z drabiną francuską, hakówką i brokami wypadł wyśmienicie, za co instruktor, p. E. Gasik, wyraził serdeczne podziękowanie strażakom.

Zaznaczyć należy, że straż ochotnicza w Supraśla, w komplecie osób 36, istnieje dopiero drugi rok.

Echa wiecu.

W Białymstoku, w teatrze miejskim, odbył się dn. 23 maja wiec, na którym pan Romuald Makomaski mówił o odbudowie gospodarstw rolnych i warsztatów pracy w związku z Państwową Pożyczką Odrodzenia. Mówca, w treściwym, a rzeczowym wywodzie, wskazał na obowiązki nasze popierania pożyczki, aby Państwa dać możność odbudowy kraju. Wywody te, nagrodziła licznie zebrana publiczność, gorącymi oklaskami. Druga z kolei przemówiła p. Klimkiewiczowa, nawołując gorąco kobiety, aby strzegły swych ognisk domowych i kierowały życiem gospodarzem rodziny, aby pamiętały przy tem, że na nich również spoczywa obowiązek dania swych oszczędności Państwu na Pożyczkę Odrodzenia.

Zakończył wiec pan prezydent Szymański, zwracając się w silnych słowach do mieszkańców miasta, aby co rychlej przystąpili do podpisywania pożyczki państwowej.

Po wiecu zapisy na pożyczkę przyjmował przedstawiciel Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

Z pow. grodzieńskiego.

Posiedzenie Rady gminnej.—Zrozumienie potrzeby oświaty. — Chwalebna uchwała.

Zydomla.

Dnia 6 maja 1920 r. odbyło się posiedzenie żydomlańskiej Rady gminnej, zwołane w celu uchwalenia budżetu na drugie półroczcie, a także celem zarządzenia innym równie ważnym sprawom.

Wszyscy członkowie stawili się licznie, wraz z p. Parchowskim, wójtem, i ławnikami na czele. Obradowano nad sprawą poczty, podatkiem szkolnym, podwyższeniem pensji wójta, sekretarza i stróża i t. p.

Należy zaznaczyć, iż na posiedzeniu tem okazało się jasno, jak dobrze członkowie gminy Zydomlańskiej rozumieją potrzebę oświaty. Na same szkoły uchwalono 13.000 mk. na drugie półroczcie. A przecież gmina jest zniszczoną, wielu gospodarzy, po-

wróciwszy z Rosji zastało prawie ruinę na miejscu swoich gospodarstw, a wielu jeszcze wcale nie wróciło. To też chwalebna uchwała, jaką powzięli mieszkańcy gminy żydomlańskiej powinna być przykładem dla innych gmin. Szczególnie dla tych, które, gdy przyszło uchwalić coś na szkoły, to ani jednego tysiąca marek nie chciały dać dzieciom swym na oświatę, i do dziś nie mają ani jednej szkoły, a dzieci chowają w ciemności i zaniedbania.

U nas jest przeciwnie. Mamy obecnie trzy szkoły, z których dwie powstały w roku bieżącym. Dażo zawdzięczać należy pana inspektora szkolnego Woźniakowskiego, chętnie dopomagającemu tym, którzy garną się do oświaty.

Słowem z każdym dniem zmienia się u nas na lepsze.

Stanisław Czarnecki.

Opczyt.—Praca koja młodzieży.

Tołłoczki.

Dnia 7-go maja r. b. odbył się w Tołłoczkach odczyt, pod tytułem „Dola włoścjan w Polsce i w Rosji”. Odczyt arozmaicony był obrazami świetlnymi. Słuchaczy było bardzo dużo. Przyszli starsi i młodzież, jak również i dzieci. Cała szkoła, w której został arządzony ten odczyt, była zapełniona szczególnie. Wszyscy byli bardzo wdzięczni Straży Kresowej za danie sposobności tak miłej i pożytecznej spędzenia chwili kilka.

Koło młodzieży w Tołłoczkach pracuje coraz lepiej przy szczerej i serdecznej pomocy p.p. nauczycieli. Prezes koła W. Ejsmont zapisał się na wyieczkę w Poznańskie, a kilka koleżanek zgłosiło się na kursa teatralne, które odbędą się w Grodnie.

S. Cs—cki.

Koło młodzieży.—Odczyt.—Współpraca nauczycielki.

Obuchowicze.

Koło młodzieży założone w Obuchowiczach rozwija się nieźle. Posiada ono biblioteczkę zaopatrzoną starannie przez Straż Kresową, z której to biblioteczki członkowie koła korzystają chętnie.

Dnia 6-go maja r. b. Straż Kresowa arżdziła w Obuchowiczach odczyt z obrazami świetlnymi. Odczyt miał tytuł „Dola włoścjan w Polsce i w Rosji”. Ciekawi stawili się licznie. Przyszło przeszło 70 osób.

W dotychczasowej pracy Koła młodzieży dopomagają chętnie p.p. nauczyciele, a szczególnie nauczycielka p. St. Arnoldówna. Mięwa ona często odczyty i pogadanki w Kole. Kilka razy też arżdziło no wspólnymi siłami przedstawienie amatorskie.

Cs.

Straty wojenne.

Straty wojenne, w pierwszym rzędzie wyrządzone przez Niemców, powinny być zameldowane Szacunkowej Komisji Powiatowej w Grodnie tylko do dnia 15 lipca 1920 r.

Kto z poszkodowanych nie zarejestruje swych strat w określonym terminie, ten bezwarunkowo nie będzie mógł liczyć na otrzymanie odszkodowania. Każda strata powinna być zgłoszona do Szacunkowej Komisji, bez względu na to, czy była już dawniej

tejestrowaną przez jakąkolwiek organizację społeczną, czy też nie.

Komisja Szacunkowa w Grodnie mieści się przy ul. Orzeszkowej 11-i otwarta jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9 do godz. 3-j popoł.

Rady gminne w sprawie wspólnej pomocy.

Zjazd przedstawicieli Rad gminnych powiatu grodzieńskiego, odbyty w dniu 28 lutego, achemalił prosić rząd o wprowadzenie obowiązkowej powinności końskiej w celu przyjsia z pomocą najbledniejszemu gospodarzom drobnym, ze wynagrodzeniem w robcicznie, w stosunku po 1-ym dnia roboczym od konia, lab wola, w sezonie wiosennym za odrobek 3-ch dniowy. Uchwala ta podyktowana byla pragnieniem, aby wszytka ziemia w gminach byla zalana, ezema na przeszkodzie glownie stoi brak inwentarza pociagowego.

Jednak nie wszytkie gminy wzięły tożdo screa, bo jak się dowiadujemy, tylko pięć rad gminnych w powiecie, przystąpiło do wprowadzenia w życie powyższej uchwały. A mianowicie gminy: W. Brzostowica, Lasza, Massalany, Porzecze i Hoza. Rada gminna jednej z tych gmin uchwaliła, by zobowiązać właścicieli każdej pary koni znajdujących się w gminie, robić po jednym dniu przy orce i żniwach a tych, którzy nie będą w stanie wynająć do tej roboty koni lab też nie są w możności ich kupić. Zarządowi gminnemu polecono sporządzenie spisu koni, dopilnowanie ścisłego wykonania uchwały, jak również przypilnowanie, by ci niemający koni, którym będzie okazana pomoc sprzążajowa, odrabiali po 3 dni za jeden dzień okazanej im pomocy sprzążajowej. Inne 3 gminy poleciły tylko krótko wykonanie uchwały Zjazdu. Szkoda że tylko pięć rad gminnych istotnie pojmaje swoje obowiązki.

Z pow. sokólskiego.

Obchód 3-go maja.

Sokolka.

Dnia 22 kwietnia z inicjatywy Zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej i Straży Kresowej zebrał się Komitet Organizacyjny obchodu 3 Maja.

Do Komiteta tego weszli przedstawiciele duchowieństwa, władz komunalnych, rządowych, wojskowych, wszytkich organizacji społecznych, oświatowych i zawodowych, istniejących na terenie pow. Sokólskiego. Obrady Komiteta odbywały się pod przewodnictwem p. Jadwigi Morawickiej, prezski Związek Naczezielstwa Szkół Powszechnych. Komitet organizacyjny wyłonił z pośród siebie Komitet Wykonawczy, który zajął się techniczną stroną obchodu 3 Maja. W skład Komiteta weszli: p. Bielawski, inspektor szkolny, jako przewodniczący, p. Dominik Pietrasz, skarbnik, p. K. Sokolowski, sekretarz Komiteta, panowie: poracznik Sękowski i Czychowski organizatorzy i kierownicy pochodu, oraz ze Straży Kresowej p. Traszowska, której poraczono adekorowanie pochodu i przygotowanie kwesty. Na następnym zebraniu Komiteta organizacyjnego wybrano Komitet Redakcyjny w osobie p. Jadwigi Morawickiej, p. starosty Bachra i p. Bielawskiego, inspektora szkolnego, dla opracowania odezwy do ludności pow. sokólskiego o 3 Maja. Odezwa zredagowana przez p. J. Morawicką, rozestano po powiecie.

Dzień 3-go maja świętowany w całym powiecie. Uroczyste obchody przeniesiono jednak na niedzielę

d. 2/V, aby całej okolicznej ludności dać możność wzięcia udziału w uroczystościach w Sokółce. Nie zawiodła więc. Od wczesnego ranka zaczęły przybywać delegacje ze wszytkich Rad gminnych i miejskich ze swymi burmistrzami i wójtami na czele; naczezielstwo, Kola Młodzieży i tysiące ludności.

Miasto strojone. Domy przybrane chorągiewami, zieloną, dywanami. Wszędzie widać Orty Białe, portrety Naczelnika Państwa i wielkiego jego poprzednika, Tadeusza Kościuszki, oraz twórców Konstytucji 3 Maja.

Na alejach zbiórka na Polską Macierz Szkolną. Przy stolikach sprzedają książki, mapy, orzełki i t. p. Wszytisko na oświetlone pow. sokólskiego.

O godz. 10^{1/2} rano, mijając pięknie obrane bramy tryumfalne, udaje się pochód do kościoła. Skąd po uroczystym nabożeństwie, odprawionem przez ks. Białozora wychodzi pochód w następującym porządku: Na czele Związek Okręgowy Kół Młodzieży powiatu Sokólskiego ze swą prezeską p. Bettówną, kolo młodzieży z Sokółki, Kościuszek, Badna. Za młodzieżą kroczy duchowieństwo katolickie i prawosławne oraz rabinat. Dalej postępuje Magistrat na czele z burmistrzem; Rada miejska, Wydział Powiatowy, gm. Żydowska, Sądownictwo, Starostwo na czele z p. starostą Bachrem, Inspektorat szkolny, naczezielstwo szkół powszechnych z całego powiatu, Inspektorat Skarbowy, kolejarze, poeta, Stowarzyszenie Rolniczo-Handlowe, Związek Kobiet Katolickich, prowadzony przez prezeskę p. Dzidziawę Morawicką. delegacje gmin i miasteczek, policja, a dalej tłumy mieszkańców Sokółki i wieśniaków z dalekich nawet kraiów powiatu. Powiewają sztandary, płyną rozgłosnie pieśni narodowe. Słońce zalewa złocistymi promieniami barwny, radosny tłum.

Przed Starostwem następują przemówienia.

Pierwszy przemawiał o znaczenia Konstytucji Majowej starosta pow. sokólskiego p. Bachr, nadmieniając, iż uroczystość 3-go maja, powiat sokólski, święci równocześnie z radosną rocznicą wkroczenia wojsk polskich.

W imieniu miasta przemawiał członek Rady Miejskiej pan Dominik Pietrasz, w imieniu młodzieży przemawiał członek Okręgowego Związku Kół Młodzieży Wiejskiej p. Ryszard Daszuta. Następnie poseł Hryckiewicz w długiej wyzerpującej mowie tłumaczył znaczenie Konstytucji 3 Maja dla lada, dla chłopca polskiego. Ostatni przemawiał przedstawiciel Straży Kresowej profesor Kalenda z Białego-Stoku, który w krótkich, lecz mocnych słowach podkreślił, że możność obchodzenia dzisiaj w wolnej Polsce pamiętki wielkiego święta narodowego zawdzięczamy tylko naszej dzielnej, nieczłównanej armji i jej Naczelnemu Wodzowi, Naczelnikowi Państwa, Józefowi Piłsudskiemu. Tutaj rozległy się długo niemilkające okrzyki na cześć Naczelnika Państwa i armji. Po tych przemówieniach pochód się rozwiął.

Poszczególne grupy uczestników pochodu rozchodziły się do domów, a nosząc z sobą wspomnienia jasnych i podniosłych chwil, przeżytych podczas przemawiań, które w daszach słuchaczy rozpały zapał i poświęcenie dla sprawy narodowej.

Wieczorem w sali Doma Ludowego odbyła się uroczysta Akademia, zorganizowana przez Polską Macierz Szkolną i Sokólskie Kola Młodzieży. Akademia rozpoczęła się odczytem profesora Kalenda „Konstytucja 3 Maja”. Za odczyt publiczność dzikowała mowey gorącymi oklaskami. Następnie p. Gawroński odegrał na skrzypcach szereg utworów kompozytorów polskich przy artystycznym akompanjamen-

cie p. Stefanji Popielówny. Zachwycona publiczność domagała się co raz nowych naddatków.

Dzieci ze szkoły powszechniej w Sokółce wyuczone przez naczycielkę p. Z. Morawicką odegrały komedijkę „Pod Sztandarem Orła Białego” i deklamowały utwory patryjotyczne, oraz chór dzieci szkolnych odśpiewał pod kierankiem p. Popielówny i p. Hippa szereg piosenek o 3-im Maja.

Popisy dzieł podobają się bardzo i szczerze były oklaskiwane przez publiczność. Sekcja teatralna Kola Młodzieży odegrała scenę spiska koronacyjnego z „Kordjana Głowackiego”. Młodzież grała i deklamowała z głębokim zrozumieniem. Całość była odтворzona z prawdziwym wyzaniem artystycznym, co wielką jest zasługą kierowniczki sekcji teatralnej Kola Młodzieży w Sokółce p. Z. Morawickiej.

Bardzo ładna deklamacja „Koncerta Jankiela” z Pana Tadeusza, A. Młekiwięza, wypowiedziana przez członka Kola Młodzieży p. Ganka przy akompanjamentie fortepianowym p. Popielówny, i śpiew chóru Kola Młodzieży pod kierankiem prezesa Kola p. Badania dopełnił całość.

Pomimo bardzo niskich cen biletów po 10 i 5 mk. i znacznych wydatków na urządzenie sceny czysty dochód z wieczora wyniósł 1530 mk., dochód ten został podzielony między Macierz Szkolną i Kolo Młodzieży.

Kwesta majowa na Polską Macierz Szkolną w Sokółce.

Jaż w sobotę i niedzielę przed 3-im majem aproszone panie oraz panowie, zajęli się gorliwie sprzedaż nalepek, co przyniosło 2128 mk. W dzień 3 maja kwestowano przy stolikach, a także po całym mieście, po alicach.

Zajęto się również sprzedażą kokardek narodowych. Przy stolikach zebrano 1271 mk. 6 fenigów; do paszek 2228 mk. 50 fen. Po skończonych przemówieniach pod Starostwem ksiądz Dziekan Białozor i pan poseł Hryckiewicz zbierali na Polską Macierz Szkolną, zbiórka przyniosła w ciągu 20 minut 1944 mk 50 fen. Razem z ofiarami poszczególnych osób i instytacji kwesta majowa przyniosła dochoda 11799 mk. 2 fen., rozchodowano na kwestę 1779 mk. czysty dochód z kwesty na Polską Macierz Szkolną pow. Sokólskiego wyniósł 10.011 mk. 2 fenigi.

Stowarzyszenie Rolniczo-Handlowe dla uczczenia Konstytucji 3 maja złożyło dla Polskiej Macierzy Szkolnej i Kola młodzieży w Sokółce 3000 mk. Do rozporządzenia Komiteta Wykonawczego obchodu 3 maja Wydział Powiatowy ofiarował 2717 mk. 50 f., Starostwo 1500 mk., Magistrat m. Sokółki 500 m. Pieniądże te zostały ażyte na zakup płótna na chorągwie, budowę bram tryumfalnych i depesze do Warszawy i Białegostoka.

Czysty dochód ze sprzedaży odznak korporacyjnych dla poszczególnych instytacji rządowych i społecznych przyniósł 2356 mk. i został przelany do Kasy Kola Młodzieży w Sokółce.

Srebro, banknoty rosyjskie, niemieckie oraz okupacyjne, zebrane podczas uroczystości majowych, Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej ofiarował na skarb Narodowy, depozując całą sumę w miejscowej Kasie Powiatowej.

Komitet Wykonawczy obchodu 3 Maja, Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej, oraz Zarząd Kola Młodzieży wszytym, którzy przyczynili się pracą, czy darami do uświetnienia uroczystości w dzień święta narodowego — składa serdecznie Bóg zapłać.

Obchód 3-go maja w Janowie.

Obchód rocznicy Konstytucji 3 Maja odbył się w Janowie dnia 2 maja. W obchodzie brało udział przeszło 3000 ludzi z całej parafji janońskiej. Do zgromadzonych przemawiał kierownik szkoły powszechniej w Janowie p. Wacław Adamowski. W treściwych słowach skreślił powody apadka Państwa, następnie mówił o pracy Polaków około odbudowy Rzeczypospolitej, o alepszeniach na polu szkolnictwa, handlu i przemysłu, obszerniej omówił Konstytucję 3 Maja, podkreślając uchwały Sejmku Czteroletniego dotyczące oświaty lada, zakończył swoje przemówienie p. Adamowski wezwaniem rodaków do najsilniejszej pracy około budowy państwowości polskiej. Po przemówieniu p. Adamowskiego raszył pochód, na czele którego jechała banderka, złożona z młodzieży miejscowej. Przy śpiewie narodowych pieśni pochód przeszedł alicami miasta i spokojnie rozszedł się do domu.

Uczestnik obchodu.

Pielgrzymka Kół Młodzieży na odpust do Różanego Stoku.

Zielone Święta. Cudny słoneczny ranek. Z sąsiednich wiosek ciągnie do Sokółki długi szereg wozów i piższych. Godzina dziesiąta rano. Sokólska kompanja dąży do Różanego Stoku, by oddać hołd Najświętszej Pannie. Pomimo apata idą ludzie chętnie, w tylnych szeregach pochodu zdąży całą kapą młodzieży, to Sokólskie Kolo Młodzieży. Dochodzimy do Sokolan. Po półgodziannym odpoczynku w Sokolanach raszamy dalej. Między młodzieżą sokólską rach, astawiają się w szeregi i idą ze sztandarem. Miło patrzeć jak to młode pokolenie idzie poważnie. Niedługo jednak cieszyłem się młodzieżą, bo podszedł do niej jakiś kościelny z bractwa i kazal rozejść się na cztery wiatry, iść razem z ludźmi. Tradno kłócić się z ludźmi, którym ciemno w głowie.

Gdy zbliżyliśmy się do Mościcy spotkała nas niespodzianka: a wejścia do wsi wznosi się brama tryumfalna z napisem: „Cześć lada polski!”

Mieszkańcy wsi spotykają nas z chlebem, solą i wodą. Ksiądz w imieniu nas wszytkich serdecznie dziękując za przyjęcie i raszamy dalej. Prawie każda wieś nas tak spotyka.

Nareszeie po długiej i ciężkiej drodze jesteśmy a celu pielgrzymki — w Różanym-Stoku. Spotyka nas ksiądz Dibaniaszek, dyrektor gimnazjum miejscowego. Podczas powitania dzwone ażące przejmując pamiętków, zdaje się, że dasze ich anoszą się nad ziemię, jakby chętni jaknajprędzej oddać hołd Tej, do której stóp dąży.

Wechodzimy do kościoła, zaczynają się nieszpory. Po skończonym wieczornem nabożeństwie adajemy się na spoczynek. Drogę wskazuje nam jeden z księży. Gościami i aprzejmi księża Salezjanie przeznaczają dla Kół Młodzieży pow. Sokólskiego całe skrzydło w jednym z budynków klasztornych. Natychmiast na drzwiach amieszczamy napis „Okręgowy Związek Kół Młodzieży Wiejskiej na pow. Sokólski”. Po upływie pół godziny mamy kolo siebie przeszło 100 naszych kółkiewiczów. Rozlegają się piosenki patryjotyczne i pieśni na cześć Najświętszej Marji Panny, Królowej Polski. Nazajutrz o godz. 5 rano spieszymy do kościoła. Nagle rozlega się pieśń „Boże coś Polskę”. Zwracamy oczy w tę stronę i widzimy grom młodzieży, idącej ze sztandarem, — to Kolo Młodzieży z Badnego. Idą wprost do kościoła, aby złożyć hołd swych młodych dasz Najświętszej Panience. Po nabożeństwie dowiadujemy się, że odbędzie się

wiec Kół Młodzieży Wiejskiej, na który tłumnie po-
dążamy.

Gdy dochodzimy do bramy, widzimy znova mło-
dziec na koniach, ubraną w barwne stroje,—to Nowo-
dworskie koło młodzieży. Brzmi pieśń na cześć Ma-
riji i lud idzie za pielgrzymką z Nowego-Dwora do
kościola.

Z pow. wolkowskiego.

Z życia koła młodzieży.

Międzyrzecz.

Dzięki staraniom i pracy instruktora „Straży
Kresowej” P. Świerzyńskiego, zostało u nas organi-
zowane Koło Młodzieży wiejskiej w dniu 9 marca
1920 r.

Wybrano Zarząd Koła, a resztę spraw odo-
żono na później. Chociaż młodzież międzyrzecka ozna-
ła potrzebę wspólnej pracy, Koło spałoby jednak
twardo gdyby nie praca nauczycielki szkoły powszech-
nej z naszej wsi, pani Nagrodzkiej, która z zapałem
i umiejętnością kieruje pracą Koła. Dzięki jej stara-
niom 3 kwietnia r. b. odbyło się zebranie drogic z po-
gadanką i odczytem, złożono na niem składkę na bi-
bliotekę, wybrano bibliotekarza i postanowiono zbier-
ać się punktualnie na pogadanki i odczyty co nie-
dzielę po niesporach. Wszyscy pilnie i z wagą sła-
chają odczytów jak również i czytania gazet, bo ma-
my zaprenumerowane „Chacie Polską” i „Drażnę”.
Biblioteczkę dostaliśmy od „Straży Kresowej” na wła-
sność Koła w liczbie 150 tomów. Prawda, że to za
mało, lecz oprócz tego mamy możliwość korzystania
z biblioteki pana Popławskiego z Janopola, składają-
cej się z 300 tomów; co jak na początek jest wy-
starczającym.

Nasze Koło Młodzieży zwróciło się z prośbą do
organisty parafialnego w Międzyrzeczu p. Haszczyń-
skiego o zorganizowanie chóru Koła Młodzieży. P.
Haszczyński zgodził się i już kilka piosenek członko-
wie Koła nauczyli się śpiewać.

Dnia 13 maja b. r. odbyło się pierwsze przed-
stawienie amatorskie członków Koła Młodzieży w lo-
kał gminnym. Odegrano: „Strachy” i „W szlache-
ckim dworku”; mieliśmy licznych gości, sala całko-
wicie była wypelniona. Na razie mamy biedę z salą,
bo szkoła tymczasowa jest za ciasna, a w lokalu gmin-
nym, przeszkadzamy sobie wzajemnie z Zarządem
gminnym. Pomimo tych przeszkód praca Koła roz-
wija się pomyślnie, a w wiosce naszej coraz to we-
selej. Młodzież nasza wiele skorzystała rozszer-
zając swą wiedzę.

Sekretarz Koła Młodzieży Bronisław Casyż.

Co mówi agitator endecki o Straży Kresowej?

Dnia 1 czerwca r. b. o godz. 4 min. 15 w War-
szawie, jechał tramwajem Nr. 1 kierownik Wydziału
Organizacyjnego Straży Kresowej p. Stanisław
Paprocki. Na jednym z przystanków wszedł do
tramwaju trzech panów. Jeden z nich przekonywał
dwóch pozostałych (zdaje się—włościan), że tylko
na jednolity narodowej opierać się powinna praca
społeczna, a przeszedłszy do omawiania stosunków,
panujących w powiecie wolkowskim, zaczął w ciem-
nych barwach charakteryzować Straż Kresową, na-

zywając jej pracowników agitatorami bolszewickimi.
Na zwróconą mu uwagę przez p. Paprockiego, że
o zarzutach, o których mówi publicznie, powinien
powiadomić przedewszystkiem Komitet Wykonaw-
czy Straży Kresowej w Warszawie, odrzekł, że to
na nic nie przyda.

Wówczas p. Paprocki zażądał od owego pana
podania swego nazwiska. Okazało się, że był to
p. Nowacki, agent Komitetu Zjednoczenia Kresów
Wschodnich i Związku Ludowo-Narodowego.

Dla tych, którzy mieli możliwość zetknąć się
z pracami Straży Kresowej, powyższy fakt świad-
czy wymownie, jak bardzo nieuczciwych sposobów
chwytają się agitatorzy endecy, którzy zamiast rze-
czywistej pracy dla dobra ludu, częstują go pięknymi
słowami o potrzebie jednolity narodowej, sie-
jąc sami jeno waśń partyjną.

Lud nasz wie, że więcej organizować, piękne
słowa mówić i burzyć podjętą już przez kogoś pra-
cę potrafia i bolszewicy, lecz rzetelnie poma-
gać ludowi w zakładaniu i prowadzeniu jego wła-
snych organizacji, tak jak to czyni Straż Kresowa,
może tylko szczerzy przyjaciel ludu. Piana więc na
ustach nie przebiegających w środkach agitatorów
endekich ośmiesza jeno ich samych.

Odpowiedzi od redakcji.

Czytelnikowi M. S. w Koszowie pow. Stonimskiego.
Powiat stonimski może być dumny, że jeden z najwięk-
szych synów Polski, Tadeusz Kościuszko pochodzi z tego po-
wiatu. Kościuszko urodził się dnia 4 lutego 1746 roku
w Mereczowszczyźnie pod Koszowem w pow. stonimskim.
Chrzest odbył się 12 lutego 1746 w kościele parafialnym
w Koszowie. Tam też przed wojną znajdowała się me-
tryka Kościuszki. Sprawdzić, czy metryka ta jest na
miejscu do dziś dnia i napiszcie nam o tem.

Wielkiego syna dał Polsce powiat stonimski, niechże
pamięć o tem będzie zachęta do pracy dla wszystkich jego
mieszkańców. Warto, aby pomyślano o wystawieniu
w Koszowie, Mereczowszczyźnie lub Stonimie pomnika, dla
tego niestrudzonego bojownika o Wolność. Szczególniej
lud wiejski winien pamiętać, że Kościuszko w uniwersale
połanieckim, wydanym w dniu 7 maja 1794 roku ogłosił,
że „według prawa lud zostaje pod opieką rządu i że osoba
wielkiego włościanina jest wolna” na równi z innymi
obywatelami kraju. A pamiętać winniśmy że na dowód
zrównania stanów Kościuszko, zamiast mundurów generał-
skich miał prostą włościjańską sukmanę.

Czytelnikowi K. L. w Różanie pow. stonimskiego. Jeśli
rada gminna uchwaliła podatki zgodnie z rozporządzeniem
p. komisarza generalnego (rozporządzenie to jest ogłoszo-
ne w Dzienniku urzędowym Nr. 40 z zeszłego roku), to
wszyscy mieszkańcy gminy obowiązani są do płacenia
podatku na rzecz gminy, bez względu na to, czy są drobnymi
rolnikami, czy też właścicielami folwarków. Jeśli mimo
to są osoby, które podatków płacić nie chcą, a sołtysa
upominającego się o podatek nazywają bolszewikiem, to
sprawa jest jasna. Nie sołtys słusznie upominający się
o podatek jest bolszewikiem, a ten co podatku płacić nie
chce. Bolszewizm bowiem, przedewszystkiem polega na tem,
że każdy postępuje nie tak jak tego wymaga prawo i inter-
es ogółu, a tak jak jemu się podoba, choćby to szkodziło
innym. O zajęciu należy zawiadomić starostę powiatowego.
Napiszcie nam, jak sprawa została załatwiona.

Romanowi Kowalankowi, członkowi Koła Młodzieży
w Bąkowie. Słusznie piszecie, że młodzież nasza powinna
pilnie uczyć się języka polskiego. Język nasz jest jednym
z najpiękniejszych języków na świecie. Dla nas Polaków
jest on szczególnie miły, bo w nim zanosimy swe modły
do Boga. Najłatwiej nauczyć się prawidłowo mówić po
polsku (językiem literackim) czytając książki i stale mó-
wiąc po polsku. Z początku zawsze robi się błędy, ale
w krótkim czasie można nabrać zupełnej wprawy. Prze-
dewszystkiem należy czytać prześliczne wiersze Adama
Mickiewicza, oraz powieści Henryka Sienkiewicza. Wszyst-
kie Koła Młodzieży powinny zwrócić uwagę, aby ich człon-
kowie prawidłowo mówili po polsku.

PORADNIK ROLNICZY.

Owca i jej znaczenie w gospodarstwie.

Dzisiaj ludzie daleko mniej hodują owce, ani-
li dawniej, hodowla owcy upadła. Mają wprawdzie
gospodarze swoje stadka, micwa niejedną dwór wię-
kszą owczarnię, ale to wszystko nie jest już to, co
dawniej bywało. Odpowiedzieć, dlaczego się tak sta-
ło, niełatwo, a powody tego są dosyć jasne. Oto
przed 50 laty jeszcze każdy w Polsce i na Litwie
i na Białejrusi i Rasi zajmował się hodowlą owiec,
znał się na nich, to jest wiedział: jaką owca być
powinna i czego od niej trzeba wymagać; dlatego
też hodowla owiec rozkwitła w całym kraju, a jar-
mark doroczny na wełnę w Warszawie był sławny
na świat cały. Ale cóż, kiedy przyszedł potem taki
czas, że agorów nie zostawiano, że pastwiska brano
pod pług, że zaczęto sadzić coraz to więcej okopo-
wych, wymagających dużo nawozu i głębokiej orki—
i to stworzyło warunki nieprzyjemne dla hodowli
owiec: nie miały się gdzie paść! A potem zaczę-
to głosić, że hodowla owiec nie nie warta, bo daje
zamały dochód, a tylko koń, krowa mleczna i świni-
a szybko się tuczają powinna być hodowana...
Dzisiaj nam przypada w udziale błędy ojców naszych
poprawić i chociaż owce jest w kraju niewiele, bo
niewielki jest takich, co by się naprawdę znało na hos-
dowi tych zwierząt—trzeba się adzerzyć w pierś,
i, zakasawszy rękawy, zabrać z się dobrą myślą, na
nowo do roboty.

Owca to najstarszy towarzysz człowieka, jak
pies; dawniejsza, niż bydlę rogate i koń. Nie to
dziwne, bo ona daje za życia i mleko i wełnę i na-
wóz doskonały, a po zabiciu mięso, tłuszcz (tój) i fa-
tro. wicioraki to użytek dany nam z tego zwierzę-
cia, toteż trzeba tylko wiedzieć jak się do owcy za-
brać, żeby osiągnąć korzyść jaknajwiększą. Odpo-
wiedzmy sobie zatem dzisiaj, na razie tylko pobież-
nie, na pytanie: jakie owce trzeba nam hodować i jak
koło nich chodzić?

Jeżeli z cienkich i łamliwych gałązek brzeziny
zrobimy miotłę, to nie znajdzie się taki siatec, co by
potrafił ją naraz skrócić i przelać, bo—choćby
każdy patyczek jest sam w sobie słaby, ale w spójni
stanowi siłę, która jest zdolna oprzeć się silnemu
nawet naciskowi.

Tosamo jest i z ludźmi, jeżeli każdy gospodarz
ze wsi ma np. po kilka sztuk owiec i tylko na
własną rękę hoduje—to mała jest z tego pociecha:
jednemu się da lepiej, drugiemu gorzej, ale żeby
była wielka, ogólna korzyść, to o tem nie może być
mowy.

Cóż zatem zrobić? Rzecz jest całkiem prosta,
ci, co mają swoje stadka niech się zbiorą razem jed-
nego dnia na naradę i postanowią, że hodować będą
jednakowo, a sprzedawać swój towar (na mięso i weł-
nę) będą tylko wspólnie—nikt na własną rękę!—każ-
dy zaś członek stowarzyszenia otrzyma swój zysk
i procent stosownie do tego, ile ma owiec i jaki dał
gatunek towaru.

Znajdą się naturalnie mądrac, co to wykpią

i powiedzą: „a no róbcie jak wam radzą, ale jak
straciecie, to on wam nie zapłaci”... i niejednego znie-
chęcą; ale niech kilka się tak połączy, a za jakiś
czas reszta pójdzie za nimi, bo zobaczą, że prawdą
jest zdanie, że „w jedności siła”.

Jakżeby to wyglądało w życia praktycznym?
Wyobrażam sobie, że właściciele owiec jednej wsi (al-
bo lepiej jednej gminy) zjedną się razem i uchwalą,
że: jagnięta, skopy ehade lub atazone i macioraki
stare na mięso, jak też i wełnę będą sprzedawali tyl-
ko wspólnie. Każdy zgłosi do wybranego zarządu,
że ma np. 2 sztuki na sprzedanie i t. d., a zarząd
kiedy się tych sztuk zbierze więcej, to je zgłosi do
amówionego kapca i razem sprzeda.

Naturalnie, że przedtem trzeba będzie z grab-
sza wycenić te sztuki, żeby nikt potem nie ażalał
się, że na nich stracił.

Dragi sposób, to taki, że każdy, co zapisuje do
stowarzyszenia płaci wkładkę i dzięki temu zarząd
ma gotówkę i stale kapaje od adziałowców to, co
oni mają na sprzedanie. Toteż też trzeba zaznaczyć,
że podobnie jak na strzyżenie owiec jest jeden czas,
tak samo i na przygotowanie podpasionych sztuk ma
być jedna pora w roku, np. lato, bo w lecie jest ba-
ranina najsmaczniejsza. Od tego wyklacza się te
sztuki, które zaraz trzeba zabić np. owcę, która no-
gę złamała, albo która ma kręćka i t. d.

Gdy to niejedną przeczyta, to mi zrobi taki za-
rzut: „dobrze to pisać, ale ja, jeżeli mam skopa, al-
bo maciorkę na sprzedanie, to sam ją lepiej sprze-
dam”—ale nie doda jednego. to jest, że sprzeda ży-
dowi.

I ta leży całe zło, bo ten żyd staje się pośred-
nikiem. Żyd kapi sztukę, zabije i potem od niego chre-
ścijanin musi kupić mięso i drogo zapłacić—za co?—
za to, że żyd był tylko pośrednikiem. Otóż z tego
trzeba się wyzwolić. A taka, jak pisałem wyżej, spółka
hodowlana chłopska dostanie pożyczkę z banku
i potrafi sama bić i znaleźć rzeźnika chrześcijanina,
co dla niej, w jej jatec, będzie sprzedawał jej to-
war, bez pośrednika jakiegokolwiek, a tembardziej
Żyda.

Że tak jest, jak ja to wprost piszę, to o dowód
nie trudno. Niechby się już raz ludźmi otworzyły
oczy, że i bez Żyda można dobrze, a nawet lepiej
sprzedać!

Alc kto kapi? O to nie tak trudno; do tego
jak wspominałem powołane będzie samo stowarzy-
szenie, albo Kółko rolnicze o ile istnieje, albo To-
warzystwo rolnicze i t. d. Kto poszuka i popyta się
i będzie miał towar jednolity, to i kapca znajdzie na
pewno. (d. c. n.)

Prof. Jan Rostański.

**Najpewniejsza lokata
kapitałów jest
w Pożyczce Państwowej.**

Zwalczanie amerykańskiej rosy mącznej na agrestcie.

Amerykańska rosa mączna jest to aporezywa choroba agresta, ukazująca się w maju na jagodach, liściach i młodych pędach agresta, w postaci białoszarej pleśni, która się robi stopniowo ściślejszą, nabiera brunatnej barwy, a powierzchnie podobna jest do filca, lub wojtoku. Z owoców i liści łatwo ją zeskrobać. O ile jagody agresta porażone były wcześniej — opadają, o ile później — chorują i pozostają bardzo drobne, wygląd mają nicapetyczny, przerobione na konfitary łatwo się psują. Zażalone pędy grabieją, w końcu asychają. Liście wyrastają małe, a silnie chore więdną, opadają. Cały krzak chorując, a wreszcie asycha. Naokół ta choroba nazywa się: śmierć agresta, lub amerykański mączniak agrestowy.

Pierwszy raz okazała się ta choroba w okolicach Rygi i Moskwy, a także w Irlandji, w 1900 r. Obecnie prawie niema w Europie miejscowości, gdzie nie chorowałyby na nią agrest. Zwalczanie tej choroby jest trudne, jednak możliwe.

Niżej opisana przeczemnie próba zwalczania rosy mącznej wykonana była w Kadtabiskach a rządzą p. Kałeszy. Przed próbą wszystkie krzaki agresta były silnie chore, po roku zaś zabiegów wszystkie ozdrowiały. Jeden tylko pozostał nadal chory, ten mianowicie, który zostawiliśmy dla przekonania się, czy choroba sama odstąpi.

Przebieg zabiegów był następujący: Jesienią, nim liście opadły, wszystkie chore gałązki agresta były obcięte i spalone. Nie pozostawiono na krzaku ani kawałka chorej gałązki. Później całą ziemię wokół krzaka głęboko przekopano, żeby z leżących liści i owoców zarazki nie wydostały się nazewnątrz. Na wiosnę skontrolowano szczegółowo każdy cały krzak na nowo, chore gałązki obcięto. Dla lepszego owocowania był zasłony każdy krzak agresta poskrobami z podwórza (ziemią przesyconą gnojówką i kałem zwierząt). Zasilać można także krzaki sztucznie nawozami, kompostem i t. p. pożywkami. Wczesną wiosną, jak tylko zaczęły rozwijać się pierwsze jego listeczki, skrapiano wszystkie chore krzaki mączszaniną mleka wapniennego z siarczanem żelaza. Mieszanicę przygotowałem następującym sposobem: 1 kl. (2 1/2 fanta) dobrej wapna rozpuściłem w drzewianym naczyniu w 50 litrach (15 garneach litewskich) wody a w dragim rozpuściłem 1 klg. (2 1/2 fanta) siarczanu żelaza (ale nie miedzi). Brano jednakowe ilości obydwóch roztworów, mieszało je razem i zaraz polewano chore krzaki. W braku rozpylacza zroszono je koncówką przez sitko z małym otworem. Polewano najpierw każdy krzak z wierzchu, a potem jeden polewał go, a drugi kijem naginał krzak we wszystkich kierunkach do ziemi, żeby liście również od spodu były zroszone. Również ziano ziemię pod krzakami. Po zjawieniu się listków na wiosnę agrest szybko zakwitł, więc pozostawiono go po pierwszym zroszeniu w spokoju, dopóki nie okwitł i nie potworzył się owoc. Po zapoczątku okwitnięcia obsypano go po deszczu 2 razy popiołem drzewnym, którego potaż i soda zabójczo działały na chorobę. W międzyczasie, pomiędzy posypywaniem popiołem zraszano regularnie, powyżej opisanym sposobem, krzaki agresta 0,5 procentowym wodnym roztworem sody do prania, z przerwą jak owoc był dojrzały, żeby, ma smaku nie psuć. Polewano koło wieczora,

żeby ciecz szybko nie wyparowywała i silniej mogła działać na zarazki. Po sprzucie owocu polewano tym samym roztworem do zimy 3 razy, żeby ochronić młode listki od zarażenia. Ponieważ wyniki miałem bardzo dobre, a stosunkowo tanim kosztem otrzymane, więc radziłbym je Szanownym Czytelnikom wypróbować, tylko proszę wszystkie ściśle wypełnić tak, jak a mnie było róbione, bo inaczej za dobry skutek ręczyć nie mogę.

Ins. agr. J. Lents.

Pouczanie o środkach zapobiegawczych przeciw bąkom i gzom bydlęcym.

Bąk bydlęcy lubi miejsca otwarte, wystawione na słońce, szerokie drogi leśne. Podczas upałów w dzień skwarne samice są bardzo krwiożercze, napadają na bydło i kłają je dotkliwie. Siadają najczęściej na brzuchu lub między nogami bydła, gdyż ta skóra jest cieńsza, a z grzbieta mogą być łatwiej ogonem spędzone. W dzień pochmarne przesiadają najczęściej na pniach drzew. Zwierzęta dziko żyjące (sarny, jelenie) chowają się przed nimi w gęstwinie, w cień. Jest także pewien gatunek bąka, który bez brzośki, cicho, podstępnie siada na bydło, a gdy raz wpije swe ssawki w skórę, to nie zważa na żadne niebezpieczeństwo, tak, że go wtedy łatwo można schwytać.

Gdzie bydlęcy lata w lecie, w miesiącach: lipca, sierpnia i września — najczęściej w porze południowej; resztę dnia i noc przepędza na ziemi. Samica składa jaja na grzbiecie bydła w średnim wieku (na cielęta i starsze sztuki rzadziej się rzuca) i to najczęściej w dzień parne i w południe. Z jajek tych gzów wylęgłe gąsienice (liszki) przebijają skórę najczęściej na grzbiecie i piersiach, tworząc pod skórą gazy napelnione ropą, dochodzące nieraz na jednej sztuce do liczby 100 i więcej. Bydło takie ehadnie, daje mniej mleka, a skóra podziarawiona jest bez wartości.

Pod skórą żyją gąsienice 9 miesięcy, a po tym czasie na dragi rok od maja począwszy, opuszczają gazy przez otwór na szczycie się znajdujący i to zazwyczaj między godziną 6 a 8 rano, a spadły na ziemię w gnój, zapocząwiają się. Z tych poczwerek po 4 — 6 tygodniach wydobywają się nowe gzy. Dobrzeby więc było, iżby bydło na wiosnę i w lecie wypędzać na paszę dopiero po godzinie 10 rano, a w dzień skwarne dopiero po południu. Gdyby się bydło dopiero po godzinie 10 albo jeszcze później wypędzało, toby gąsienice z gazów odeszły w stajniach, gdzieby z powodu zdeptania w gnoju wyginęły tak, że na dragi rok byłoby gzów mniej.

Tylko gąsienice dojrzałe dadzą się z gzów wyćsnać.

Środki zapobiegawcze przeciwko bąkom i gzom bydlęcym.

Co do zapobiegania, to należy przed wypędzeniem bydła na pastwisko nacierać cały grzbiet, bok, piersi i brzuch, oraz barki, zwłaszcza w dzień parne:

1. Odwaram liści orzechowych. Liczy się garść liści na litr (cztery szklanki) wody lub octa, po za-

gotowania przecedzić. Trzeba tyle odwara przyrządzić, iżby wystarczyło do należytego zmycia.

Używa się jeszcze wiele innych środków, również bardzo skutecznych, chociaż po niektórych mleko nabiera gorczki, ale to zresztą nie nie szkodzi. I tak zaleca się zmywanie:

2. odwaram piotunu albo
3. goryczki (gentiana),
4. wrotyczu (tanacetum),
5. tytoniu (bakan, środek w Niemczech i Szwajcarii używany — a nas za drogi).
6. Dobry jest także środek: t. zw. czarcie łajno. Bierze się 1 część na 60 części octa i 2 części wody. Skateczniami są nacierania:
7. dziegciem albo 2% kreoliną. Bierze się 1 część na 50 części wody)
8. Karbolem rozcieńczonym 2%,
9. Olejem z rogu przepalonego,
10. Naftaliną,
11. Sól kuchenną wcierana w grzbiat. Zalecają także:

12. Naftę zmieszaną z olejem rzepakowym (pół na pół)

13. benzynę, 1 część na 5 części mydła szarego i 10 części wody — ale z tymi środkami ze względu na możliwość zapalenia się trzeba być ostrożnym, Przeciw bąkom trzeba zmywać także skórę na brzuchu i między nogami. Te same środki wystarczą.

Najlepiej używać przeciw gzom i bąkom środki 1, 6, 7, 8 i 10 wymienione. Po powrocie bydła z pastwiska, należy skórę codziennie należyście oczyścić, a w razie podejrzenia lub zauważenia, że bydło zostało przez gzy pokąsane, jednym z powyższych odwarów np. liści orzechowych lub 20% kreoliną powierzchnię ciała zmyć celem usunięcia jajek tych pasożytów.

Muchy.

Musimy to sobie z góry powiedzieć: mucha jest wrogiem ludzkości i tępić ją należy jak najdokładniej, bez litości, a dlaczego? Odpowiedź na to jest prosta. Bo oto mucha siada „na wszystkim“, a ponieważ ciało ma kosmate, a na końcu każdej nogi ma lepki płyn, to nie obejdzie się bez tego, żeby z każdego podłoża na którym siada, nie do niej nie przylgnęło. Siada na nieczystościach, siada na padlinie, siada na ranach zwierzęcych i ludzkich, siada na plwocinach i wydzielinach chorych ludzi i zwierząt — ot, na wszystkim, i prznosi to na nasze jado, ciało, rękę, twarz. Tą drogą roznoszą się choroby, zarazki i brud. Dlatego to powinniśmy sobie postawić za cel: tępić muchy.

Jak się jednak zabrać do tej walki?

Dawniej gotowano machomory, a pocakrzona taka woda stawiana na talerzach, zabijała muchy. Wadą tego sposobu jest to, że muchy nie odrażają gniazła i rozlażą się po całym mieszkaniu, po meblach i podłodze i „strzelają“ pod obawiem, gdy się na nie nastąpi. Podobnie działa wywar z kwassji (której można dostać w składach aptecznych), albo woda ocakrzona, do której (na talerz płytki) dodano nieco łyżeczkę od herbaty formaliny. To zabija, ale nie zaraz. Lepsze są macholapki szklane, w których się muchy topią w wodzie zabiłonej trochę mlekiem. Pozostają jeszcze dwa sposoby, a mianowicie: robie-

nie lepa i malowanie ścian naszych izb mieszkalnych, kachni, obór i stajni na niebiesko. Co do lepa to przed wojną było to rzeczą łatwą, bo o składniki nie było trudno; dzisiaj wypadłoby to dosyć drogo, pomimo tego podaje ten sposób: miesza się 3 części pokosta i 1 część kałafonji na gorąco i lep gotowy. Smarować go można albo na arkusze papieru, albo na amyslinie przygotowane drążki, które się wieszają a palą, wiadomo bowiem, że takie wieszające przedmioty muchy najchętniej obsiadają. Pasty do tego bierze się grabość rączki od widel albo conajmniej grabi i na jednym jego końcu zakreca się haczyk, na drugim przybija gwoździem kawałek blachy wielkości dłoni. Haczykiem przyczepia się do kółka albo gwoździa zakrzywionego i białego do safta, blacha zaś przybita na drugim końcu chroni ludzi i zwierzęta od lepa, który na ciepło może spływać, szczególnie, gdy jest niedosć gęsty. Ta płynność jego może być spowodowana złym gatunkiem pokosta; wówczas należy dać trochę więcej żywicy albo kałafonji. Diagość takich pastyków regaluje się wysokością pokoja (kachni) albo budyńka. Kiedy po jakimś czasie cały jaż jest oblepiony machami, to się go oczyszcza tym samym nożem, smarując na nowo świeżym lepem i wieszając jak poprzednio.

Inny sposób to jest malowanie na niebiesko, doświadczenie pokazało, że muchy nie lubią tej barwy. Chcąc im tę nieprzyjemność zrobić, trzeba najpierw ściany oczyścić z brudu, potem pobielić, a gdy te wyschną posmarować następującą mieszanką, która po wyschnięciu daje piękny i jasny odcień światła w budyńku. Mieszanicę robi się w następującym składzie: 120 kwart wody, 12 1/2 fanta wapna, 1 1/2 fanta niebieskiej ultramariny (nie farbki do bielizny) 1/4 fanta alana.

Ten ostatni składnik jest na to dodany, żeby rozpuścić płyn lepki będący na nóżkach muchy, o ileby się jaka tam zabłąkała. W każdym razie takie pomalowanie raz na wiosnę, a raz na jesieni ochroni nasze zwierzęta i nas samych od tych niebezpiecznych towarzyszy naszego życia codziennego.

Podając co wiem z praktyki. Mógłbym to jedno nadmienić, że na razie, gdzie nie można by z tego zrobić, to przy doja pożądane jest, krowę którą się doi, okrywać na ten czas workiem, to będzie stać spokojnie, bo muchy jej się będą niepokoiły.

Proszę czytelników o ileby wiedzieli ze swojej praktyki o innych sposobach skutecznych, a wyprobowanych przez siebie, żeby zechcieli mi je łaskawie podać za pośrednictwem naszej Redakcji.

Prof. D-r. Jan Rostański

PRZEWODNIKI

po guberniach:

Wileńskiej, Mińskiej, i Grodzieńskiej,

skreślone przez

EDWARDA MALISZEWSKIEGO

nabywać można w księgarni Straży Kresowej

Warszawa, ul. Długa 50.

Cena każdego zeszytu 3 marki.

O G Ł O S Z E N I A.

„WSCHÓD POLSKI”.

Dwutygodnik polityczny dla inteligencji, redagowany i wydawany przez wydział prasowo-wydawniczy „Straży Kresowej” w Warszawie.

Oprócz zagadnień politycznych i ekonomicznych, poruszanych przez najlepsze siły autorskie w Polsce, zawiera: zagadnienia bieżące, przegląd prasy, kronikę i bibliografię.

Cena zeszytu pojedynczego 5 mk.

Prenumerata przyjmuje się w Administracji „Straży Kresowej”, ul. Długa 50 pokój 426.

**Warunki prenumeraty: rocznie 120 mk., kwartalnie 30 mk.,
miesięcznie 10 mk.**

ORGANIZUJĄCY SIĘ W BIAŁYMSTOKU

Okręgowy Urząd Ziemi.

poszukajc:

geometrów i pomocników geometrów z uposażeniem X do XII kategorii płac, zależnie od kwalifikacji. Technicy miernicy w ciągu całego okresu robót powyższych otrzymują djety oraz akordy za roboty, spełniane ponad normę.

Podania z krótkim życiorysem oraz z załączeniem świadectw kwalifikacyjnych przyjmajc:

Okręgowy Urząd Ziemi w Białymstoku
(ul. Kraszewskiego 12).

Reflektanci zechcą wskazywać dokładne adresy dwóch osób wiarogodnych, na których opinię mogą się powołać.

HURTOWNIA

STRAŻY KRESOWEJ W WARSZAWIE,
ul. Długa 50.

Dostarcza książki wszystkich gałęzi wiedzy, urządza biblioteki, dopełnia takowe.

Przyjmuje prenumeratę na pisma i wydawnictwa Straży Kresowej.

Zamówienia z prowincji załatwia starannie po cenach najniższych.

➔ Czas opłacić prenumeratę za kwartał III-ci. ➔

Prenumeratę „CHATY POLSKIEJ” można opłacać między innymi w biurach „Straży Kresowej”

Białystok, ul. Kilińskiego 6c.

Grodno, ul. Józefa Piłsudskiego (Zielona 11).

Baranowicze, ul. Szosowa 117.

Wólkowyś, ul. Kościuszki 95.

Słonim, ul. Kościuszki 11,

Sokółka, Dom Ludowy.

Wydawnictwo „Straży Kresowej”. Druk. Literacka, Nowy Świat 22. Redaktor Włodzimierz Juszkiewicz.